Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 70. — ROK XLI.

WTOREK 13 MARCA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.089

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów niepodpisanych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-05.

Skromne pokłosie.

Nie można powiedzieć, aby w ostatnich dniach, następujących bezpośrednio po konferencji b. premjerów w Belwederze, zaszły jakieś wybitniejsze wydarzenia w naszej polityce wewnętrznej. Ale nie można także stwierdzić, by wszystko powróciło do tego stanu, jaki był przed konferencją. Utrzymuje się w dalszym ciągu nastrój oczekiwania. I rzecz bardzo ciekawa, że nie lokalizuje się ono do jednej sprawy czy jednego punktu, ale obejmuje różne zagadnienia nie tylko z dziedziny naszych stosunków wewnętrznych... Dużo jest w tem, jak zwykle, fantazji, ale wysuwane są także koncepcje, niepozbawione zupełnie podstaw realnych, przeciwnie posiadające dużo cech prawdopodobieństwa.

Krąży więc naprzykład uporczywie pogłoska o zmianie rządu, która ma nastąpić niebawem po zamknięciu sejmowej sesji budżetowej. Nawet już prasa sanacyjna przyznaje, że premjer, p. J. Jędrzejewicz czuje się przemęczony i pragnie „zająć się sprawami prywatnemi“. Mówi się także dużo o zmianie na stanowisku ministra oświaty, zajmowanem obecnie przez p. Wacława Jędrzejewicza.

Koło tych dwóch stanowisk: premjera i ministra oświaty koncentruje się w tej chwili uwaga opinji publicznej ale to nie znaczy, żeby przewidywane zmiany miały się ograniczyć tylko do tych dwóch urzędów. Przeciwnie, rekonstrukcja rządu ma sięgnąć znacznie głębiej. Zgodnie z krążącemi pogłoskami, właściwie pewne jest tylko jedno stanowisko: ministra spraw zagranicznych, płk. Becka, który w każdej kombinacji zatrzyma swój urząd. Co do tego wszyscy są zgodni.

Rzecz prosta, że największe zainteresowanie budzi osoba przyszłego premjera. W przewidywaniach na ten temat panuje duża dowolność. Wymienia się różne nazwiska. Nie powtarzamy ich, bo wszyscy ci rzekomi kandydaci na stanowisko prezesa rady ministrów mają jednakowe szanse. To znaczy, że każdy z nich może zostać premjerem, ale może nim także nie zostać... Na co jednak pragniemy zwrócić uwagę, to na wizyty gen. Sosnkowskiego na zamku i w Belwederze. Gen. Sosnkowski trzyma się, jak wiadomo, zdala od aktualnego życia politycznego, więc pojawienie się jego na widowni i to bezpośrednio po naradzie b. premjerów, mogło wzbudzić zainteresowanie, na tle którego powstają zaraz różne domysły i przypuszczenia.

Wogóle, trzeba to stwierdzić, kwestje personalne przysłoniły w wielkim stopniu sprawę zmiany konstytucji. Aczkolwiek początkowo wiązano ją bardzo ściśle z naradą b. premjerów i podkreślano z naciskiem krytyczny do niej stosunek marsz. Piłsudskiego, teraz zeszła ona na dalszy plan. Jedynie ci politycy, których nazwiska związane są bezpośrednio z projektem konstytucyjnym, usiłują wytworzyć sugestję, że nic się nie zmieniło pod tym względem. Przeczą pogłoskom, jakoby narada w Belwederze dotyczyła tez konstytucyjnych p. Cara, i twierdzą, że uchwalony w dniu 26 stycznia projekt jest w dalszym ciągu aktualny. Ma o tem świadczyć ten fakt, że jednak w ostatnim dniu, przewidzianym przez art. 35 konstytucji, projekt ten został odesłany do senatu. Aby podtrzymać nikłe niezmiernie zainteresowanie projektem konstytucyjnym, zamierzone jest urządzanie odczytów celem spopularyzowania tego zagadnienia. Niedzielny odczyt wice-marszałka Makowskiego w Krakowie był pierwszym z zamierzonego cyklu. Po nim mają pójść następne.

Jeszcze na jeden szczegół trzeba zwrócić uwagę w związku z naradą b. premjerów: na niezwykłe ożywienie, panujące w grupie konserwatywnej B. B. Niedzielny obiad „Czasu“ był manifestacyjnem podkreśleniem solidarności tej grupy z czynnikami, decydującymi w tym obozie. Sposobność ku temu dało posiedzenie zarządu głównego związku legjonistów, na które zjechali się do Krakowa najwybitniejsi przedstawiciele tej organizacji. Był to właściwie obiad na ich cześć, a ściślej mówiąc, na cześć prezesa klubu B. B., płk. Sławka, który na obiedzie — jak informuje „Czas“ — wygłosił wielkie przemówienie.

Takie jest pokłosie z ostatnich paru dni z zakresu polityki wewnętrznej. Nie jest to wiele. Więcej w niem domysłów i przypuszczeń, niż faktów, ale jest to już wina naszych stosunków. Zapewne, że „podglądanie przez dziurkę od klucza“ nie licuje z powagą społeczeństwa. To prawda. Ale czyż można mu się dziwić, że, nie znajdując na drodze normalnej odpowiedzi na różne nurtujące go wątpliwości, stara się je znaleźć w ten sposób, jaki mu pozostał...

To nie kompromituje społeczeństwa, ale obciąża tych, którzy przyczynili się do wytworzenia tego rodzaju stosunków i których cały wysiłek zmierza w tym celu, żeby nie dopuścić do ich zmiany.

A. D.

Wybory samorządowe „na raty“

Warszawa, 12. 3. (Telef. wł.). Wyznaczenie terminów wyborczych do samorządów w większych miastach na terenie Kongresówki przewidywane jest w ciągu maja. W tym terminie zarządzone będą **wybory w Łodzi, Radomiu, Sosnowcu i Kielcach.**

WAŻNE ORZECZENIE NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADM.

Warszawa, 12. 3. (Telef. wł.). Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał zasadniczą sprawę obywatela polskiego, który **przyjął urząd o charakterze publicznym we Francji.** Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że **objęcie urzędu publicznego zagranicą powoduje automatycznie utratę obywatelstwa państwa polskiego w tych wypadkach, gdy obywatel nie uzyska przed objęciem urzędowania zgody naszego rządu.**

KUPONY POŻYCZKI STABILIZACYJNEJ.

Warszawa 12. 3. (Telef. wł.). Wobec przypadających 15 kwietnia terminów płatności kuponów pożyczki stabilizacyjnej w dolarach i funtach, duże zainteresowanie w kołach bankowych wywołała **sprawa przeliczenia wartości tych kuponów z powodu ciągłego wahania się kursów obu walut.** Jak słychać, kupony pożyczki stabilizacyjnej będą płatne po kursie 8.91, a funty szterlingi po kursie dnia.

POWŁOKA LODOWA NA RZEKACH.

Warszawa 12. 3. (Telef. wł.). **Pomimo ruszenia lodów na wszystkich rzekach w Polsce zachodniej, utrzymuje się jeszcze powłoka lodowa na rzekach kresowych.** Grubość lodu na Dźwinie wynosi pół m., a na Niemnie i Prypeci 42 cm.

We wtorek ostatnie posiedzenie Sejmu.

Warszawa, 12. 3. (Telef. wł.). Prace parlamentarne szybko zbliżają się ku końcowi. Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu, które rozpocznie się o godz. 10 rano z bardzo obfitym porządkiem dziennym, załatwione będą **poprawki Senatu** do niektórych ustaw, uchylonych przez Sejm, dokonana będzie ratyfikacja kilku umów zagranicznych, załatwione będzie **wydanie sądom kilkunastu posłów,** w tem trzech ze **Stron. Ludowego.** Jako dwa ostatnie punkty porządku dziennego załatwi Sejm **ustawę o pełnomocnictwach dla rządu,** oraz poprawki Senatu do budżetu państwa na rok 1934/35. Ostatnie dwa punkty wtorkowego posiedzenia Sejmu wskazują, że posiedzenie to będzie **ostatniem w czasie obecnej sesji budżetowej.** We czwartek odbędzie się jeszcze posiedzenie Senatu, a niewątpliwie w piątek **sesja zostanie zamknięta.** Zwołano jeszcze posiedzenia paru komisyj, m. i. we wtorek rano Komisja Administracyjna radzić będzie nad wnioskiem Kl. Ukr. w sprawie wypadków na Polesiu i w wojew. wołyńskiem w 1932 roku.

Dalej jest na porządku dziennym wniosek Stronnictwa Ludowego w sprawie zajść w Małopolsce Środkowej i Zachodniej. — W środę obradować będzie **Komisja Konstytucyjna** nad wnioskiem Kl. Nar. w sprawie **zakazu posłom i senatorom obejmowania stanowisk, kolidujących z ich mandatem i przynoszących korzyści materjalne dzięki wpływom posiadanym na podstawie mandatu.** Ani sprawy z Komisji Administracyjnej, ani z Komisji Konstytucyjnej nie będą już załatwione, podobnie jak nie będzie załatwiony **wniosek Kl. Ludowego,** domagający się uznania **uchwały w sprawie tez konstytucyjnych z 26 r. b. za nieważną.**

Tezy konstytucyjne zostały wreszcie dziś w godzinach popołudniowych podpisane przez marszałka Sejmu i **odesłane do Senatu.** Posłowie sanacyjni zapewniają, że **dla uchwalenia nowej konstytucji i związanych z nią ustaw zwołana zostanie sesja letnia Sejmu i że nawet marszałek Sejmu zapowie ją, zamykając ostatnie posiedzenie Sejmu.**

—oo—

Premjerem będzie gen. Sosnkowski?

Warszawa 12 marca. (Tel. wł.) Tydzień **obecny będzie brzemienny w wypadki polityczne.** Sam fakt odesłania dziś o godzinie 2 popołudniu przez marsz. Świtalskiego pisma do kancelarji Senatu, przekazującego Senatowi uchwalone tezy konstytucyjne **jest jakby zapowiedzią pewnych posunięć politycznych.** W godzinach popołudniowych rozeszły się wieści, zapowiadające dalsze wypadki polityczne. W najbliższym czasie — może jeszcze w ciągu dzisiejszego wieczora lub jutra —

ma nastąpić zmiana rządu.

Zmiany miałyby zajść na stanowiskach premjera, **ministra spraw zagranicznych, ministra skarbu i rolnictwa.** Jako kandydatów, posiadających najwięcej szans na stanowisko premjera, wymienia się min. **Becka** oraz gen. **Sosnkowskiego.** Czy p. Beck będąc premjerem, zatrzymałby tekę ministra spraw zagranicznych, niewiadomo. Wielu jednak wskazuje, że

premjerem będzie gen. Sosnkowski,

który był podobno w sobotę późnym wieczorem w Belwederze. Już dawniej mówiono, że min. **Zawadzki** przejdzie na stanowisko prezesa **Banku Polskiego.** Wydarzenia w rządzie mają nastąpić niebawem, gdyż **marsz. Piłsudski ma wyjechać jutro lub pojutrze na południe, a chciałby uczestniczyć w przysiędze nowego rządu. Stanowisko ministra oświaty ma narazie pozostać bez zmiany.**

P. Jędrzejewicz pakuje rzeczy.

Warszawa, 12. 3. (Telef. wł.). Wedle ostatnich informacyj w sobotniej konferencji w Belwederze, oprócz gen. Sosnkowskiego uczestniczyli min. Pieracki i p. Prystor. W tym czasie bawił w Belwederze również p. Prezydent Mościcki. Omawiano sprawę zmiany rządu.

Do wieczora nie zaszły żadne zmiany. Spodziewać się ich należy jutro, 13 marca. Prasa sanacyjna donosi, że p. Janusz Jędrzejewicz, mieszkający w Prezydjum Rady Ministrów, zaczął pakować swe rzeczy.

—oo—

Bójka na wiecu w Łodzi.

Warszawa, 12. 3. (PAT). W dniu 11 b. m. w Łodzi odbyło się staraniem **„Unji odrodzenia narodowego“** (jest to t. zw. grupa ks. Rogozińskiego) zgromadzenie **przedwyborcze,** w lokalu zamkniętym, w którem wzięło udział **przeszło 400 osób.** Przybyli na salę celem rozbicia zgromadzenia **członkowie Str. Narodowego (?) wywołali awanturę a następnie bójkę, w czasie której został pokłuty nożem jeden z działaczy Unji, Eustachy Wagnowski.** Przybyła na miejsce policja zajście natychmiast zlikwidowała i **zebranie rozwiązała.** Po przeprowadzonych dochodzeniach zatrzymano licznych sprawców zajścia, którzy są wszyscy członkami Str. Narodowego. U aresztowanego Józefa Wasilewskiego znaleziono sztylet, którym zranił Wagnowskiego i legitymację Str. Nar.

Krótkie czy długie koncesje autobusowe?

Warszawa 12. 3. (Telef. wł.). Min. Komunikacji wystąpiło z projektem ograniczenia czasu trwania **koncesyj autobusowych do minimalnych okresów.** Propozycje Ministerstwa idą w tym kierunku, by okres trwania koncesyj był dwuletni. Stanowisko takie tłumaczone jest okolicznością, iż **nawet niedługi okres czasu pozwoli poznać wartość obecnego ustawodawstwa autobusowego, które zawierać może braki i niedopatrzenia.** Ubiegający się o koncesje prywatne przedsiębiorstwa występują z żądaniem, by **czas trwania koncesyj był ustalony na conajmniej 8 lat.** Przy udzielaniu koncesyj na poważne szlaki Ministerstwo Komunikacji domaga się **zbudowania dworców autobusowych,** przystanków autobusowych i stawia różne wymagania co do samych autobusów, jakie mają być użyte w komunikacji. Przy ograniczeniu czasu trwania koncesyj do lat dwu **nie może być mowy o amortyzacji wyłożonego kapitału.** Kwestja czasu trwania koncesyj autobusowych ma być rozstrzygnięta w najbliższym czasie.

Uruchomione przez koleje państwowe linje autobusowe będą zwolnione od obowiązku ubezpieczania pasażerów, gdyż **kolej daje dostateczną gwarancję swoim majątkiem.** Pozatem państwowe przedsiębiorstwa autobusowe nie będą miały żadnych innych przywilejów.

NOWA KONWENCJA WĘGLOWA.

Warszawa, 12. 3. (Telef. wł.). Zasady reorganizacji przemysłu węglowego zaproponowane przez rząd przyjęli uczestnicy Polskiej Konwencji Węglowej i od kilku dni na podstawie tych zasad **trwają rokowania w sprawie przepisów przyszłych konwencyj.** — Narazie zasady organizacji są uzgadniane w bezpośredniej wymianie zdań między uczestnikami konwencji. — **Sprawy nieuzgodnione zostaną odesłane do decyzji arbitra, którym będzie dyrektor Departamentu Górniczo - Hutniczego Min. Przemysłu i Handlu p. Peche.**

—oo—

O czem piszą inni?..

„A. B. C." przeciw kapitolizmowi.

„A. B. C." coraz wyraźniej oddala się od Stron. Narodowego, któremu dotąd służyło, a przybiera charakter antykapitalisty cznego organu... W związku z aferą Stawiskiego pisze:

„Pisane na wodzie konjunktury gwarancje asekuracyjno-emerytalne dla mas i romantyzm geszefciarskich karjer dla wybranych — oto dwa ideały współczesnego kapitalizmu. Zawdzięczamy mu to wszystko, co w kulturze współczesnej jest wyrazem skarlenia etycznego, braku heroizmu, tchórzostwa życiowego, sceptycyzmu...

I dlatego **nie wierzymy w możliwość definitywnego „osuszenia bagna" w ramach dzisiejszego ustroju gospodarczo-społecznego.** Wysiłki najszlachetniejszych i najlepszą wiarą ożywionych sędziów będą jak prace Syzyfa uwieńczone **sukcesami** na bardzo krótką metę.

Wytępić zło można tylko u źródła i to jest zadaniem tych młodych, którzy nadchodzą"....

Ferment w Związku Polsk. Nauczycielstwa

Niedawno pojawiła się w Małopolsce odezwa członków Pols. Związku Nauczycielstwa (którą i my przedrukowaliśmy) z wezwaniem do występowania ze Związku. Z „Robotnika" dowiadujemy się znów o nowej odezwie lewicowych członków P. Z. N. przeciw kierownikom Związku, a to za ich „obłudne" stanowisko w sprawie przeszeregowania nauczycieli. Autorowie odezwy piszą o fermencie w Związku... Przeciw taktyce przywódców **zaprotestowały** — czytamy w odezwie —

„**oddziały powiatowe: w Królewskiej Hucie, Garwolinie, Poznaniu, Prużanach, Warszawie** i w innych. Wodzowie Związku zdają sobie z tego sprawę, chwytają się więc represyj, często wzywają do pomocy władze administracyjne. Mimo protestów szerokich mas nauczycielskich Z. N. P. stosuje nadal taktykę współdziałania i uległości wobec „sanacji". W tych warunkach musimy prowadzić **zdecydowaną walkę** z tymi, którzy zaprzepaszczają nasze dotychczasowe zdobycze, musimy poprzeć tych, którzy tę walkę już rozpoczęli. Wzywamy — wołają autorowie odezwy — ogół ognisk i oddziałów powiatowych do **podejmowania uchwał, wyrażających votum nieufności Zarządowi Głównemu Z. N. P.**

Nie wzywamy was do opuszczania Związku, bo w jego ramach musimy walczyć o zmianę taktyki organizacji nauczycielskiej. Skoro jednak Zarząd lekceważy masy nauczycielskie, musimy użyć broni innej — biernego oporu, **wstrzymywać wpłacanie składek na akcję, godzącą w nasze interesy.**

Koledzy i Koleżanki. Korzystajcie z uprawnień statutu, **zwlekajcie z wpłacaniem składek do Zarządu Głównego".**

Co z tego fermentu w Związku wyniknie **czas pokaże.**

Rozbicie wśród młodzieży sanacyjnej.

„Czas" ubolewa, że wśród organizacyj sanacyjnej młodzieży panuje rozbrat, a nawet często wprost „wrogi" (!) stosunek do siebie. Skutkiem tego — pisze „Czas" —

„w czasie wyborów do Bratniaka U. J. w Krakowie blok legjonowo-strzelecki szedł **przeciw Z. P. M. D., a więc też organizacji prorządowej".**

Taksamo jest z wyborami do Bibljoteki Słuchaczów Prawa U. J., które się odbyły **w ub. niedzielę.**

„Wspólną listę — pisze „Czas" — wystawiło jedynie Z. P. M. D. i Myśl Mocarstwowa. Natomiast własne listy osobno wystawił Legjon Młodych i Strzelec".

„Czas" pociesza się, że, na szczęście (!), opozycja tego rozbicia nie wykorzysta, bo jest **słaba.** Ale za to sanacyjne organizacje przez to rozbicie nie mogą przyciągać do **siebie** organizacyj zbliżonych. Jakich n. p.?

„Jeden z symptomów — pisze „Czas" — w każdym razie zastanawiających i ostrzegawczych, jest osobna lista **żydowska do obecnych wyborów".**

„Czas" stwierdza, że konserwatywna „Myśl Mocarstwowa" chciała „zblokować" **te** wszystkie organizacje, ale bez skutku...

„Katolicka" organizacja „Myśli Mocarstwowej", której „Czas" patronuje, zabiega więc o zjednoczenie młodej sanacji. Przejmuje się losem „Legjonu Młodych" po liście **pasterskim...**

Jest poprawa, czy — nie?

Sanacyjna „Gazeta Ludowa" pisze:

„Wbrew wszystkim czarnowidzom stwierdzić już dziś można z całą pewnością, że w naszej sytuacji gospodarczej od szeregu miesięcy nastąpiła pewna poprawa".

Natomiast również sanacyjny „Przewodnik Gospodarski", organ Kółek Rolniczych, oświadcza:

„Dzisiaj, w końcu lutego stwierdzamy z całą stanowczością, z całem poczuciem odpowiedzialności obywatelskiej, że wieś polska w większości swojej masy ludzkiej nie dojada. **Miljony ludzi na wsi przeżywają głód już dzisiaj,** a stoją w obliczu widma tem potworniejszego głodu, który nadchodzi w miarę zbliżania się przednówka. Na północnych zaś rubieżach Rzeczypospolitej — Wileńszczyźnie i na Polesiu już dzisiaj dziesiątki tysięcy ludzi dosłownie kona w objęciach koszmarnej **gorączki tyfusu głodowego".**

Czy to jest — czarnowidztwo? I kto ma rację?

Gwiazdy i „I. K. C."

W „I. K. C." pod dniem „12 marca" czytamy:

„**Wczesne godziny ranne nie przyniosą zbyt pomyślnych okazyj życiowych.** Zaraz po godz. 9-ej zaznaczy się większa ruchliwość umysłowa i aktywność, dzięki czemu możemy osiągnąć pewne — zresztą dość skromne — rezultaty pomyślne w związku z pracą umysłową, wydawnictwami, dziennikarstwem, korespondencją, podróżami, młodzieżą, pośrednictwem lub handlem.

Południe zapowiada się pomyślnie. Najlepsza passa jednakże zaznaczy się między godz. 14-tą a 15-tą, przynosząc ekspansję uczuć, uwieńczoną dodatniemi rezultatami, wesoły nastrój, zainteresowanie sztuką, rozrywkami, zabawą, występami publicznemi.

Osoby płci odmiennej poznane w tym czasie, będą dla nas później źródłem miłych wrażeń.

Wieczór koło godz. 19-tej może dać powody do niezadowolenia w związku z finansami, spekulacjami, przynieść jakieś dyskusje w sprawach społecznych, religijnych lub państwowych.

Dziecko dziś urodzone — społeczne, towarzyskie, delikatne — okaże talenty artystyczne, które zapewnią mu powodzenie".

Podobne prognostyki czyta się w „I. K. C." codziennie. Tylko z odpowiedniemi warjantami. Raz — „godziny ranne" sprzyjają interesom; kiedy indziej zaś — wieczorne... Raz dowiadujemy się, że „dziecko urodzone" w tym dniu — „umrze młodo"; kiedy indziej zaś, że „żyć będzie długo i szczęśliwie". Możnaby ułożyć kalendarz tych prognostyków na 100 lat. Bez trudu! Trzeba mieć tylko znaczniejszy zapas wyrażeń. I jeszcze trochę — pogardy dla czytelnika. Bo to jest konieczne!

JAK PRZED 300, 400 LATY... Ale, ale, czy my to tych rzeczy skądś nie znamy? Znamy, owszem!

Było to już w 17 i 18 w.... Dzisiejsze prognostyki „I. K. C." były ogólnie znane i pieczołowicie przechowywane. Osobne „calendaria" pouczały ludzi, jakie to gwiazdy rządzą poszczególnemi dniami. A więc, że „1. Aprilis" jest dniem „nieszczęśliwym": rządzi nim bowiem złośliwa gwiazda, w dodatku w tym dniu „urodził się" Judasz Iskarjot. I d. t.... Tak nauczono się odróżniać dnie „feralne" od „szczęśliwych". W dzień „feralny" nie wolno było brać się do „interesu", rozpoczynać „konkurów", iść na polowanie. Trudno! „Zła gwiazda" czyha... Trzeba było wszystko wstrzymać przez ten dzień i czekać dnia „szczęśliwego".

Mało tego! Ówczesna „wiedza" nie tylko ostrzegała przed „gwiazdami". Znała jeszcze i zalecała środki ochronne przed niemi. Były to pewne rodzaje drogich kamieni. I tak — **chryzolit** — jak pisze prof. Bystroń w swoich „Dziejach obyczajów w dawnej Polsce" chronił przed **trucizną i bólem oczu! Ametyst** — pomagał w miłości i w interesach. I t. d.

STARE GARNKI. Pokazuje się więc, że „wiedza" 17 i 18 w. była bogatsza od „wiedzy" produkującej się w 20 w. na łamach „I. K. C.". Ale, nie traćmy nadziei. Referent prognostyków z „I. K. C." odkopał w jakiejś bibljotece „calendarium" z nauką o gwiazdach. Jak poszuka lepiej, może się dokopać jeszcze podręcznika o właściwościach drogich kamieni. A może jeszcze innych cennych skarbów wiedzy. N. p. — czyta się czasem w „I. K. C." bardzo interesujące i w miarę fantastyczne wyniki badań prehistorycznych i odkryć; przesuwają się przed oczyma czytelnika fotografje starych garnków, toporów itp. Wszystko owiane urokiem tajemnicy. Współpracownicy „I. K. C." głowią się dopiero nad ustaleniem pochodzenia cennych przedmiotów. I ze swoich wątpliwości, przypuszczeń i hipotez spowiadają się na łamach „I. K. C.".

Sądzimy, że lepiejby „I. K. C." zrobił, gdyby swojego znakomitego gwiaździarza wysłał do Bibljoteki Jagiellońskiej i kazał mu pokopać w starych księgach. Z pewnością zdołałby rozstrzygnąć niejedną, dotąd nierozwiązaną, zagadkę. N. p. w sprawie tych odkryć prehistorycznych! Dowiedziałby się, że za czasów Długosza — wiek XV — powszechnem było przekonanie, iż te „stare garnki", które wówczas wyorywano lub wykopywano przypadkiem, „rodzą się" (!) same w ziemi, jak kwiaty, zboże itp. A wystąpienie z tą teorją na łamach „I. K. C." byłoby całkiem w stylu tych miłych prognostyków, które teraz codziennie czytamy na jego łamach. I niktby się temu nie dziwił... Nawet, gdyby się ta teorja pojawiła w „dodatku literacko-**naukowym**" dziennika.

ŻART NA BOK. — Czy jednak to „calendarium" pojawiające się w „I. K. C." nie jest zawracaniem kultury umysłowej czytelników do wieku XV? I, czy jako dowód pogardy redakcji dla człowieka nie zasługuje na napiętnowanie?

W. Z.

Wśród Polonji wiedeńskiej

Polskie melodje na estradzie Konzerthauzu. — Dr. Tenenbaum tu, dr. Tenenbaum tam. — Należy uzdrowić stosunki!

(Korespondencja własna „Głosu Narodu".)

Mimo ciężkich czasów, które tu przeżywamy, odbył się w niedzielę 4 bm. w wielkiej sali wiedeńskiego Konzerthauzu wspaniały koncert, urządzony przez czesko-słowackie towarzystwa śpiewackie we Wiedniu z czynnym współudziałem nowo powstałego w Wiedniu polskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia". Poseł Czechosłowacji we Wiedniu, p. Firlinger **objął protektorat** nad koncertem, którego wykonanie tak wokalne, jak i muzyczne pod każdym względem świetnie wypadło.

Chór polski „Lutnia" odśpiewał pod batutą Dra Ehrenfelda — dyrygenta-amatora — piękne melodje ludowe, które swą werwą i melodji pełnym rytmem porwały publiczność. Pieśni czeskie i słowackie przemawiały w mistrzowskiem wykonaniu tak do słuchaczy, że oklaskom nie było końca.

Ogromna sala Konzerthauzu, największego przybytku muzyki we Wiedniu, była po brzegi przepełniona. Prócz posła czechosłowackiego, który przybył na koncert w towarzystwie licznych członków swego poselstwa, i całej elity tut. kolonji czechosłowackiej, zauważyliśmy był. ministra i prezesa polsko-austrjackiej Izby handlowej we Wiedniu, pana Dra Twardowskiego z małżonką, znanego artystę rzeźbiarza, prof. Lewandowskiego z małżonką, wielu słowiańskich dziennikarzy oraz prezesów stowarzyszeń śpiewackich, a między tymi i p. Dra Jana Lewickiego, był. szefa sekcji cesarskiej kancelarji gabinetowej, którego „Lutnia" obrała swym prezesem.

Przykro natomiast komentowano **rażącą nieobecność** tak polskich urzędowych reprezentantów, jak i **przedstawicieli Związku stowarzyszeń polskich w Wiedniu. Brakowało też wielu wybitnych członków kolonji polskiej. Ta nieobecność zaważyła szczególnie ciężko na umysłach czechosłowackich,** które ją różnie komentowały.

Program pieśni polskich był b. korzystnie dobrany i dawał pogląd na nasze rodzime melodje ludowe. Nie brakło ani mazura, ni krakowiaka, był także i kujawiak. Skoczny rytm tych melodji zachwycił audytorjum. Największy entuzjazm wywołała wykonana przez „Lutnię" w ramach wieńca słowiańskich pieśni **„Warszawianka"** w układzie Kurpińskiego do słów Oppmana przy akompanjamencie fortepianu i wielkich organów. Liczba występujących śpiewaczek i śpiewaków wynosiła przeszło 400 osób.

Ten niewątpliwy sukces polskiej pieśni na estradzie wiedeńskiej należy z tem większą powitać radością, tem więcej, że nie wszystko, co się dzieje w życiu tutejszej Polonji, można zaliczyć do objawów dodatnich. Narzuca się naprzykład pytanie, czemu należy przypisać, że przebywający tu Polacy, aczkolwiek przeważnie już obywatele austrjaccy, mimo swej wątłej garstki kilku tysięcy osób, aż między 13 różnych stowarzyszeń się dzielą. Czyżby toczyła je niezgoda? Nie da się też zaprzeczyć, że w dużej części tego rozłamu wśród kolonji polskiej w Wiedniu jest narzucająca się, a niestety przez polskie czynniki oficjalne niedwuznacznie popierana, na protektora polskich stowarzyszeń, osoba **Dra Bena Tenenbauma** z Buczacza czy Czortkowa, który jako uciekinier wojenny schronił się do Wiednia i tu podobno znacznego miał się dorobić majątku. Dr. Tenenbaum zamiast zajmować się sprawami ruchu sjonistycznego wolał grać rolę wielkiego polskiego działacza i być np. prezesem „Opieki nad szkolnictwem polskiem w Austrji" i w tej roli nadzorować **naukę pacierza katolickiego** w polskich szkółkach w Wiedniu, dalej prezesem „Związku młodzieży polskiej" przez siebie założonego, jakkolwiek istnieje od lat przy stowarzyszeniu „Oświata" „Koło młodzieży", wreszcie wiceprezesem „Koła przyjaciół ligi morskiej i kolonjalnej". P. Tenenbaum był też prawie dwa lata prezesem Związku stowarzyszeń polskich w Wiedniu — dziś jest pierwszym wiceprezesem, jak mówiono na **specjalne i wyraźne życzenie** warszawskiej głównej rady związków Polaków zagranicą — a jest jeszcze do końca kadencji delegatem wiedeńskim do owej Głównej Rady.

A przecież te stowarzyszenia polskie w Wiedniu w swej przeważającej ilości składają się z rdzennych katolików i Polaków.

P. Tenenbaum umiał jednak znaleźć drogi do tych stanowisk i umiał się tak urządzić, że cieszy się stale względami tutejszego konsulatu. Jedynie były konsul generalny, ś. p. Morawski, nie popierał p. Tenenbauma i jego to było zasługą, że wreszcie przeprowadził usunięcie p. Tenenbauma przynajmniej z prezesury Związku. — Zaprawdę jest to **bolesne,** by wśród kolonji polskiej w Wiedniu nie znalazł się ani jeden człowiek nadający się na kierownicze stanowisko w Związku polskich stowarzyszeń i że to narodowo tak exponowane miejsce **przypada żydowi z Galicji.** Wprawdzie oficjalnie prezesem Związku jest od roku Polak, znany przemysłowiec, pan Klobasa-Zręcki, ale ten jest zbyt często zajęty sprawami swego Koncernu naftowego, tak, że **de facto P. Tenenbaum rządzi** się sam w Związku.

Gdy więc jesienią ubiegłego roku zrodziła się w łonie polskiego Stowarzyszenia robotniczego „Siła" myśl stworzenia nowego ogólno polskiego towarzystwa śpiewackiego, p. Tenenbaum rozwinął wszelką możliwą działalność by **zamiar ten utrącić.** Zawiązał nawet ad hoc drugie towarzystwo śpiewackie „Echo", jakkolwiek dewizą Związku jest łączyć, a nie rozdrabniać. Intrygi te powstały, gdyż „Lutnia" **nie chciała podlegać wpływom** p. Tenenbauma i nie liczyła się z jego życzeniami. „Lutnia" poszła na index p. Tenenbauma i temu też prawdopodobnie przypisać należy nieobecność polskich oficjalnych przedstawicieli na koncercie w dniu 4 marca.

Niktby też się nie spodziewał, że wśród obecnych czysto austrjackich spraw domowych, nagle wyłaniać się pocznie **dyplomatyczne zawikłanie polsko-austrjackie,** które wobec zagrożenia własnych interesów pragnie stworzyć p. Tenenbaum, wiceprezes Związku stowarzyszeń polskich. Powodem tego ma być rzekomo rozwiązanie 3-ch istniejących w Wiedniu stowarzyszeń polskich robotniczo-socjalistycznych. Przypatrzmy się jednak bliżej tej sprawie.

Na terenie Wiednia istniały od lat trzy stowarzyszenia polsko-socjalistyczne a to: „Siła", „Proletarjat" i „Naprzód", w których zrzeszała się młodzież i starszyzna polska robotnicza, opanowana przez silny prąd socjalistyczny wiedeński. Obecnie skutkiem rozwiązania i zakazania działalności partji socjalistycznej w Austrji **los ten podzieliły** i owe trzy polskie stowarzyszenia. P. Tenenbaum bije teraz na alarm, że rozwiązanie stowarzyszeń tych zagraża interesom narodowym polskim. Trzeba bowiem wiedzieć, że p. Tenenbaum potrafił sobie skaptować rozmaitymi środkami prezesów dwu tych towarzystw, z wyjątkiem „Siły", a przez zakładanie nowych stowarzyszeń, istniejących prawie, że tylko na papierze, powiększał listę swych zwolenników, którzy na posiedzeniach Związku głosowali stale wedle jego wskazówek i w ten sposób umacniali jego stanowisko, zresztą niczem nie uzasadnione w tut. kolonji.

Rozwiązanie polskich stowarzyszeń socjalistycznych **nie godzi** znowu tak groźnie w nasze interesy narodowe, których p. Tenenbaum, jako żyd, ani zrozumieć ani pojąć nie potrafi. Zadaniem Polaków na obczyźnie nie jest dzielenie się na odłamy polityczne i klasowe, lecz **łączenie się pod hasłem obrony interesów narodowych.** To też w Wiedniu winno być tylko jedno jedyne Stowarzyszenie Polaków. Jeżeli dotąd było inaczej, to obecnie nadarza się najlepsza okazja, aby ująć całą kolonję polską w Wiedniu **w jedno narodowe zrzeszenie** i poddać je kierownictwu wypróbowanej osobistości polskiej, a nie żydowskiej.

Skoro tutejsze czynniki nie mogą dojść do rozwiązania sprawy kolonji polskiej w Wiedniu w duchu narodowych interesów, byłoby ze wszech miar wskazane, aby tak kościelne, jak i narodowo-polskie koła w kraju **sprawą tą się zainteresowały.** Niezdrowe stosunki w kolonji polskiej w Wiedniu należy może i temu przypisać, że do niedawna tak w poselstwie, jak i w konsulacie przeważały **osobistości nie polskie, lecz żydowskie.**

Wiedeń, 8 marca 1934.

Dr. Sygmagl.

Na ziemiach Rzplitej.

Budowa kanalizacji w Brześciu n. B.

Magistrat Brześcia rozpocznie w najbliższym czasie budowę kolektora długości 6 km. z odprowadzeniem do Bugu. Następnie ma wykonać 17.500 m. bieżących rur betonowych kanalizacyjnych i 340 studzien kontrolnych. Ponadto magistrat zamierza ułożyć kolektor i rury kanalizacyjne, wreszcie wybudować osadnik około 500 metrów sześciennych żelazo-betonowych i 250 sześciennych muru. 280 tys. zł. na ten cel magistrat otrzyma z Funduszu Pracy.

Epidemja w kieleckiem.

W południowej części powiatu kieleckiego szerzy się w zastraszający sposób epidemja tyfusu plamistego. Przy lokowaniu chorych okazało się, że Kielcom daje się odczuć brak szpitali. Przed wojną Kielce miały 40.000 mieszkańców i 3 szpitale. Obecnie siedemdziesięciotysięczne miasto wojewódzkie, posiadające Ubezpieczalnię, ma tylko jeden szpital na 100 łóżek, a i ten jeden jest w stanie ruiny. Drugi szpitalik wobec epidemji nic nie znaczy, gdyż jest to szpitalik dziecięcy. Kwestja szpitalnictwa w Kielcach traktowana była zawsze tak po macoszemu, że dopiero wybuch epidemji pobudzi naprzód sprawę szpitala w Podzamczu Chęcińskiem pod Kielcami. Projekt budowy tego szpitala uchwalony jest od pięciu lat i leży odłogiem.

Nadużycia w fabryce kart do gry.

Władze skarbowe stwierdziły w czasie kontroli w fabryce kart do gry „Karpalit" brak 95.000 talij kart do gry, których nie ostemplowano. Straty skarbu państwa z tego tytułu wynoszą 200.000 zł., z czego na Czerwony Krzyż 50.000 zł. Karty nieostemplowane poszły w obieg, jako pochodzące z fabryki „Nil". Przesłuchiwani dyrektorzy fabryki twierdzą, że brakujące garty spaliły się w czasie ostatniego pożaru w tej fabryce. Sprawę skierowano do sądu. Ponieważ fabryka nie zarejestrowała nazwy „Nil", więc w tym kierunku wina jej nie ulega wątpliwości. Wyznaczona grzywna wynosić będzie prawdopodobnie kilkaset tysięcy złotych.

Przed samobójstwem kupił sobie... trumnę.

W zakładzie trumniarskim Stawickiego w Kaliszu pracował ongiś jako uczeń niejaki St. Lisiak, który ukończył praktykę przed dwoma laty i wkrótce ożenił się. W tych dniach przyszedł Lisiak do Stawickiego, oznajmiając, że zmarła mu żona i pragnie dla niej obstalować trumnę. Trumna wartości 100 zł. miała być gotowa jeszcze tego samego wieczora, lecz Lisiak prosił, ażeby dostarczono mu ją na drugi dzień rano. Zanim jednak trumna znalazła się w domu, właściciel zakładu, wyszedłszy na ulicę, zauważył wiezionego w dorożce do szpitala Lisiaka. Okazało się, że Lisiakowi wcale żona nie umarła, natomiast on sam nosił się z zamiarem samobójstwa, co też uczynił, napiwszy się esencji octowej.

MAGAZYN BRONI NA DNIE RZEKI. Pod Pszczyną w rzece Pszczynce, bawiący się nad rzeką chłopcy dostrzegli pod wodą karabiny o czem zawiadomili natychmiast policję, która z rzeki wydobyła cztery karabiny, w tej liczbie jeden francuski i trzy niemieckie, a ponadto dwie lufy karabinowe. Broń zdeponowano w policji, która wszczęła śledztwo.

ZAMKNIĘCIE GRANICY ŁOTEWSKIEJ Z POWODU TYFUSU. W związku z epidemją tyfusu plamistego w pow. dziśnieńskim i brasławskim, władze łotewskie zamknęły granicę i nie chciały nikogo przepuszczać. Pastwo komendanci pogranicznych rejonów łotewskich żądają odbycia kwarantanny, oraz przedkładania świadectw lekarskich.

WSTRZĄSAJĄCE SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY. W niezwykły sposób odebrał sobie życie bezrobotny od dłuższego czasu B. Gajewski mieszkaniec Zerania pod Warszawą. Gajewski rozebrał się zupełnie i owinąwszy sobie głowę spodniami i marynarką, położył się na torach kolejki Warszawa—Jabłonna. Gajewski poniósł śmierć. Przyczyną samobójstwa była nędza.

WYROK NA FAŁSZERZY PIENIĘDZY W SOSNOWCU. Sąd okr. w Sosnowcu wydał w tych dniach wyrok na fałszerzy pieniędzy, którzy grasowali na jarmarkach we Włoszczowie, Żarkach i Zawierciu. Herszetem bandy był Mord ka Rychter. Rychter i J. Nowakowski skazani zostali po 4 lata więzienia, Fr. Nowakowska 2 lata, J. Nowakowski rok, M. Nowakowska półtora roku, a Karbownikowie zostali uniewinnieni.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulow anie prenumeraty.

Jak płynął „Czeljuskin" wśród lodów północy.

Moskwa w marcu.

Los uczestników wyprawy, którzy po zagładzie „Czeljuskina" znaleźli ocalenie na krze lodowej, zelektryzował opinję całego świata. Prawdziwą ulgę sprawiła wiadomość, że pierwsze samoloty, którym udało się dotrzeć do rozbitków, zabrały kobiety i dzieci z kry lodowej, a pozostałym dostarczyły żywności i lekarstw.

Łamacz lodów „Czeljuskin" odpłynął z Murmańska dnia 10 sierpnia i skierował się w stronę Morza Berenta, aby powtórzyć udałą podróż siostrzanego „Sibirjakowa" w roku 1932 z Archangielska do Władywostoku w ciągu jednego okresu nawigacyjnego). Na czele wyprawy „Czeljuskina" stał kierownik głównego zarządu Północnej Drogi Morskiej prof. S. J. Smidt. Uczestnikami wyprawy byli Bajewskij, Konusow, Bobrow, aerolog Szpakowski, zoolog Stachanow, hydrolog Szirszow, hydrograf Chmyźnikow, geometra Gakkol, inżynier-fizyk Fadikow, radjotelegrafista Krekkel i inni współpracownicy naukowi, korespondenci pism, dalej kolonja, wybierająca się celem przezimowania na Wyspie Wrangla. Na pokładzie znajdował się również znany lotnik sowiecki M. S. Baburkin z samolotem „W-2". Statek znajdował się pod dowództwem kapitana, znawcy lodów polarnych Woronina.

Ekspedycja Smidta szczęśliwie przezwyciężyła trudności, na jakie natrafiła na morzu Karskiem. Przy pomocy łamacza lodów „Krasina" i lotniczej wywiadówki odpłynęła półwysep Tajmir, minęła morze Laptjewa i zachodnią część morza Wschodniosyberyjskiego. Trudności z lodem nastąpiły już przed Przylądkiem Północnym w pobliżu zatoki Czaunskiej. Dnia 16 października „Czeljuskin" znajdował się w pobliżu Północnego Przylądka. Stąd skierował się na wschód, walcząc z trudnemi nadzwyczaj warunkami i bohatersko przezwyciężając napór lodów. Każdy kilometr musiał być dosłownie wywalczony.

W połowie października „Czeljuskin" odpłynął w kierunku przylądka Unikin, odległego 76 km. od cieśniny Beringa. Parowcem rzucaty fale lodowe, przewróciły go i rzucały naprzód. Dnia 24 października zatarasowany „Czeljuskin" zaniesiony został przez gwałtowny prąd na 150 km. od cieśniny, ale w pierwszych dniach listopada sytuacja się poprawiła. Łamacz lodów dostał się ostatecznie do cieśniny Beringa. Dnia 4 listopada, parowiec zdołał odpłynąć w kierunku wyspy Diomid, leżącej pomiędzy najbardziej na północ wysuniętym skrawkiem ZSRR a Stanami Zjednoczonemi (Alaska).

Lotnik, który przedsięwziął wywiadowcze loty oznajmił, że czystej wody pozostaje już tylko na przestrzeni sześć mil. Ale tajfun szalejący nad brzegami Kamczatki począł pędzić okręt wraz z przymarzłem polem lodowem na północ. W dniach od 9—11 listopada „Czeljuskin" zaniesiony został do brzegów amerykańskich, potem posuwał się znów na północ, ale dnia 20 listopada kierunek jego znowu się zmienił. Okręt niesiony był najpierw na zachód, ale potem znowu na północ, oddalając się coraz to więcej od cieśniny Beringa, wykonując drogę zygzakowatą aż wreszcie 21 grudnia ocknął się na 69 stopniu 42 minut szerokości północnej i 172 stopniu zachodniej długości. Od kontynentu odległy był 105 mil morskich. Okręt zmierzał w stronę wyspy Wrangla. W styczniu dryft skierował się na południowy wschód. Dnia 10 stycznia prof. Schmidt oznajmił radjotelegraficznie. „Silny północno-wschodni wiatr łamie kilkumetrowe kry lodowe a lód ogromną siłą i hukiem uderza w pokład okrętu. Kadłub znosi napór, ale poczyniliśmy zarządzenia na każdy wypadek, na pokładzie przygotowaliśmy żywność, namioty, worki do spania; wszystko to gotowe jest do spuszczenia na lód. Prace naukowe kontynuuję się".

Dnia 13 lutego, jak o tem doniósł w swym radjotelegramie kierownik wyprawy Schmidt, „Czeljuskin" zatonął w odległości 155 mil od Przylądka Północnego i 144 mil od przylądka Uellen. Łamacz lodów zdruzgotany został pod naporem lodów. Załoga i członkowie ekspedycji pozostali na lodzie i nawiązali radjotelegraficzny kontakt z stacjami na Uellen i na Przylądku Północnem. Na lód wyniesiono również samolot „S—2" z lotnikiem Babuszkinem.

Akcja ratownicza przedsięwzięta została w trzech kierunkach. Naczelnicy stacyj polarnych na przylądkach Północnym i Uellen zmobilizowali psy i jelenie, aby jaknajprędzej sprowadzić rozbitków na kontynent. Wyprawa składająca się z 60 psich zaprzęgów ruszyła w stronę katastrofy, która miała miejsce w odległości 280 km. od stacji na Przylądku Północnym. Drugim środkiem ratowniczym, niezależnym od szybkości zaprzęgów psich, są samoloty. Na Przylądku Północnem w odległości 287 km. od miejsca, w którym zatonął „Czeljuskin" jest ośmioosobowy samolot „N—4" z pilotem Kukanowem, a na przylądku Uellen (265 km) dwa samoloty „ANT—4" i „U—2" z pilotami Ljapidewskim, Czermajewskim i Konkinem. (Według ostatnich wiadomości pilotowi Ljapidewskiemu udało się dosięgnąć rozbitków). Naczelnik polarnej ekspedycji na przylądku Uellen Chworostjanskij przystąpił do utworzenia osady na przylądku Onmannowa i na przylądku Vankar, gdzie przygotowuje się prymitywne mieszkania i żywność dla uratowanych rozbitków.

Wreszcie pomoc niesie również parowiec. Z Władywostoku odpłynął w kierunku zatoki Opatrzności parowiec „Smoleńsk", wiozący na pokładzie żywność, samoloty i aparaty radjowe. W Petropawlowsku zładowuje się na drugi parowiec „Stalingrad" również samoloty. „Stalingrad" skierowuje się w stronę najpółnocniejszego miejsca Morza Beringa, skąd samo lotami wyprawa uda się na przylądem Uellen, dokąd z zatoki Opatrzności przyleci jeszcze samolot „ANT—4".

Ostatnie wiadomości z obozu rozbitków brzmią tragicznie. Lód łamie się... Los rozbitków jest niemal nieznany... **St. Ogr.**

Z całego świata.

Przygotowania do otwarcia komunikacji lotniczej Moskwa—Warszawa.

Z Mińska donoszą o przygotowaniach do uruchomienia lotniska dla komunikacji lotniczej. Lotnisko wykończone zostało niemal całkowicie w roku ubiegłym, obecnie rozpoczęto budowę hangaru, stacji obsługi, poczekalni, restauracji, kawiarni i budynku kontroli biletów. Roboty te zakończone mają być do czerwca b. r., gdyż z początkiem lipca ma być uruchomiona komunikacja lotnicza na linji Moskwa—Mińsk—Warszawa.

W sprawie definitywnego ustalenia terminu otwarcia linji powietrznej odbędą się narady polsko-sowieckie w Warszawie w drugiej połowie maja, oraz w czerwcu w Moskwie i Mińsku.

Wystawa krakowskich malarzy w Mor. Ostrawie.

Z Morawskiej Ostrawy piszą nam: Od 17-go lutego do 10 marca b. r. urządzono w „Domu Sztuki" w Mor. Ostrawie pod protektoratem czesko-polskiego klubu wystawę grupy polskich malarzy i grafików. Ponad 160 prac wystawili: Berezowska, Czarnowska, Dybeska, Gałęzowska, Gedliczka, Jakubowski, Kaluski, Daniel-Kossowska, Leszko, Małachowski, Misky, Nowotnowa, Olszewski, Rekucki, Szwarc i Terlecki. Prasa czeska odniosła się do tej imprezy nader przychylnie. Jest to już trzecia wystawa polskiej sztuki plastycznej w Mor. Ostrawie. Pierwsza była wystawa dzieł Wlastimila Hofmana, propagatora czeskopolskiego zbliżenia na polu kulturalnem, a drugą przed dwoma laty, wystawa związku artystów-plastyków z Zakopanego.

„Dzień wojska" w Japonji.

W sobotę obchodzono w Japonji w niezwykle uroczysty sposób, przy tłumnym udziale publiczności „dzień wojska". Cesarz, minister wojny Hayashi oraz członkowie najwyższej rady wojennej wzięli udział w manewrach gwardji oraz pierwszej dywizji japońskiej. po zakończeniu których spożyli wspólny z żołnierzami obiad z kuchni polowej.

Na błoniach Yoyogi nastąpiło uroczyste wręczenie wojsku 6-ciu czołgów i 3 samolotów bojowych, daru większych japońskich przedsiębiorstw przemysłowych. W domach towarowych wojskowi korzystali w ciągu tego dnia ze specjalnych rabatów. Członkinie narodowych zrzeszeń kobiecych sprzedawały widokówki na rzecz rannych żołnierzy japońskich. Również radjo, koncerty, oraz liczne odczyty stały całkowicie pod znakiem „dnia wojska".

Wielki pożar w Birmingham

Z miasta Birmingham w stanie Alabama w Ameryce donoszą o strasznym pożarze, jaki szalał tam na głównej ulicy miasta, gdy ruch w sklepach był na krótko przed zamknięciem największy. Pastwą płomieni padł olbrzymi magazyn, który spłonął doszczętnie. Pożar tak szybko się rozszerzył, iż okazała się konieczna ewakuacja kina, położonego o kilka domów dalej, w którem odbywało się przedstawienie. Do piero po 5 godzinach pożar opanowano. 39 osób, przeważnie strażaków, odniosło rany z poparzeń. Straty wynoszą 3,500.000 dolarów.

Pośmiertne dzieło Dickensa.

Dziennik londyński „Daily Mail" i jednocześnie z nim trzysta dzienników amerykańskich rozpoczęły od 5 marca br. druk w feljetonach, opracowanego w rękopisie przez zmarłego w r. 1870 słynnego pisarza angielskiego Karola Dickensa dzieła pt. „Life of Our Lord, a history of Our Saviour Jesus Christus" (Żywot Pana Naszego, dzieje Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa). Praca ta, ukończona jeszcze w r. 1849 i przekazana przez wielkiego pisarza dzieciom, może dopiero teraz być opublikowana z powodu zastrzeżenia w testamencie, zabraniającego jej publikacji przed śmiercią ostatniego z synów. Posiadacz rękopisu, sędzia syn pisarza, Sir Henry Fielding Dickens, który na wrócił się na katolicyzm, zmarł właśnie przed kilku miesiącami wskutek wypadku automobilowego, wdowa zaś prawo przedruku sprzedała pismu „Daily Mail" i amerykańskiemu towarzystwu „United Feature Syndicate Inc".

Oficerowie angielscy w Palestynie sprzedawali żydom amunicję.

Przed sądem wojskowym w Ramleh w Palestynie odbędzie się wkrótce sprawa czterech oficerów tamtejszego garnizonu wojsk lotniczych, oskarżonych o kradzież amunicji z magazynów wojskowych. Amunicję oficerowie mieli odstąpić kilku żydom w Tel-Awiwie. W skład sądu wchodzi 5 wyższych oficerów, delegowanych w tym celu do Palestyny przez komendę wojskową w Egipcie. Proces wywołał wielkie zainteresowanie i przypuszczalnie potrwa parę dni.

X-TY MIĘDZYNARODOWY KONGRES MLECZNY. Od 30 kwietnia do 7 maja r. b. odbywać się będzie w Rzymie X-y międzynarodowy kongres mleczny, w którym przyrzekło wziąć udział 31 państw. Otwarcie kongresu odbędzie się z wielką pompą na Kapitolu. Kongres będzie obradował w Rzymie 1 i 2 maja, 3 maja udadzą się kongresowicze do Agro Pontino dla obejrzenia robót meljoracyjnych, 5 i 6 maja odbędzie się zamknięcie obrad kongresu w Medjolanie.

„BURŻUJSKI" BUFET NA SOWIECKIEJ STACJI. Ze Stołpców donoszą, iż na stacji w Niegoreloje, na wzór stacyj polskich, wprowadzono handel napojami alkoholowemi, zakąskami, papierosami itp. Inowację tę wprowadzono wyłącznie dla cudzoziemców, gdyż miejscowa ludność, z powodu wysokich cen i żądania waluty zagranicznej, nie jest w stanie nabyć artykułów żywnościowych i napojów.

Z życia słowiańskiego.

RUCH BUDOWLANY W PRADZE. W roku 1933 wybudowali w Pradze prywatni obywatele 738 nowych domów, stowarzyszenie budowlane (spółki) 78, państwo 10, gmina 20, kraj 1, organizacje towarzyskie 21, instytucje pieniężne 8, przemysłowe 1. W dwunastoleciu 1921—1933 ogółem wybudowano 16.948 nowych gmachów i uskuteczniono 19.641 przebudowań. Miasto dzięki temu uzyskało 98.933 nowych mieszkań. Jeśli idzie o wielkość tych mieszkań, to w 1933 roku powstało jednopokojowych 1.684, pokój z kuchnią miało 4.037, po dwa pokoje bez kuchni 53, a także z kuchnią 971, trzy pokoje z kuchnią 411, czteropokojowych 94, pięciopokojowych 47,.. a już siedmiopokojowych było zaledwie 4. Podobny stosunek widoczny jest też w statystyce z lat poprzednich.

UZNANIE DLA SŁOWACKICH UCZONYCH. Paryskie Towarzystwo Slawistów mianowało członkami zwyczajnymi dwu młodych slawistów Słowaków: Dr. Jana Stanislava (docenta w praskim uniwersytecie) i Dra Ludwika Novaka. Ich pracę naukową ocenili i wysoko postawili profesor filozofji słowiańskiej w College de France — A. Mazon i prezes Towarzystwa prof. Beaulieux. Nowo mianowani członkowie wygłosili prelekcje, a to Dr. Stalislav na temat „Kolonizacja i djalektologja", a Dr. Novak o „fonologji w słowackim języku".

AKCJA JEHLICZKI W POLSCE? Czeskie „Narodni Listy" alarmują swych czytelników wiadomością, jakoby madjaryzujący rewizjonista, dr. Franciszek Jehliczka, uprawiający dotychczas akcję przeciw Czechom a dla Madjarów z Wiednia, usadowił swych emisarjuszy teraz znowu w Polsce, głównie w Cieszyńskiem. Wysłannikiem propagandy madjarofilskiej ma być w Polsce Ludwik Koreń. Zadaniem jego ma być skupiać emigrantów ze Słowacji w Polsce i pozyskać dla celów Jehliczki „Polską organizację wojskową" (?).

Rzeczy ciekawe

Kryzys daje się we znaki hotelom w U. S. A.

Hotelowy przemysł amerykański, w którym tkwią olbrzymie kapitały, oceniane na sumę blisko 6 miljardów dolarów, cierpi mocno naskutek spadku frekwencji gości i przejezdnych. Nawet usunięcie prawa o prohibicji alkoholu nie wpłynęło jak dotąd na polepszenie się sytuacji w hotelarstwie amerykańskiem, gdyż hotele są zbyt drogie jak na obecne stosunki. Koszty utrzymania olbrzymich gmachów hotelowych są tak wielkie, iż pochłaniają 93 proc. wpływów brutto, tak, iż tylko 7 proc. pozostaje na procenty, amortyzację i wydatki nieprzewidziane, co powoduje, iż eksploatacja hotelów przynosi duże straty.

Dobry interes. — Mówił pan, zdaje się, że cierpię na megalomanję?

Bynajmniej — mówiłem tylko, że gdyby można było pana kupić za cenę rzeczywistej jego wartości, a odprzedać po tej cenie, jaką pan sam sobie przypisuje — doszedłby do skutku wspaniały interes.

W miasteczku uniwersyteckiem Paryża.

— A może udamy się „por bouffer"?

Skierowaliśmy się ku wielkiej hali drewnianej, podobnej do prowizorycznego dworca kolejowego. Tu mieści się centralna kuchnia i restauracja Cite uniwersyteckiej. Zjeść można dobrze i tanio, w towarzystwie międzynarodowem. **Istna wieża Babel** — wszystkie języki europejskie i kilka azjatyckich słychać naokoło. Tu siedzą przy stole Hindusi, tam Annamici, ćwdzie Chińczycy, Japończycy, Persowie i Bóg wie, kto jeszcze. O „białych" niema co gadać; **cała Europa dała sobie rendez-vous przy stołach w jadalni studenckiej.** Obsługi niema; system taki, jak w amerykańskich tanich barach. Idzie się samemu po zastawę, wykupuje się kartki na takie a takie dania, odbiera je przy okienku i zanosi własnoręcznie i własnonożnie do stolika. A potem spożywa wśród wesołego gwaru.

Po obiedzie spacer po „miasteczku" (nie mniejsze od naszego Żoliborza) wcale już gęsto zabudowanem. Powstała z inicjatywy i fundacji przemysłowca Deutsch de la Meurthe, **Cite uniwersytecka ma zastąpić Paryżaninowi dawną, sławną dzielnicę Łacińską,** która dzisiaj nie może już pomieścić tłumów studenckich. Pierwszy pawilon wzniesiony tutaj, to dar inicjatora i założyciela. Wybudowany w stylu college'ów. Cambridge'u jest przecież o wiele wygodniejszy i zupełnie nowoczesny „na wnętrzu".

Niedaleko stąd znajduje się gmach mieszkalny dla studentów szwajcarskich, wybudowany — jak i wszystkie inne gmachy — na koszt rządu danego kraju. Projektował budynek znany architekt paryski, nowator, Le Corbusier. Policjant, zapytany o drogę do „Szwajcarji", śmieje się do rozpuku. — Ah, ah, ten domek na kurzych łapkach! Ho, ho, kapitalny pomysł. O, tam na prawo!

Istotnie wielki sześcian wznosi się na sześciu potężnych pilastrach, a parter zaczyna się na wysokości normalnego drugiego piętra.

Ekscentryka, trzeba przyznać. Ale w środku — komfort, elegancja i wszystko, czego dusza zapragnie. Piękne, jedno i dwuosobowe pokoje, sale czytelniane, łazienki, pływalnia, sala gimnastyczna etc.

Argentyna! — piękny renesansowy gmach, w którym mieszka blisko setka smagłych południowców. Grecja! — utrzymany w stylu kolumn efektowny gmach. Kuba! — tak, **Kuba posiada tutaj wspaniały luksusowo urządzony budynek,** w którym można podziwiać szeroki gest rządu, ofiarowującego swoim młodym obywatelom, studjującym w Paryżu prawo czy medycynę, piękne „palace'owe" pokoje z telefonem, łazienką. W danej chwili kubańczyków jest tylko jedenastu. Rząd „sierżanta-prezydenta" okroił widocznie budżet kolonji studenckiej. Szwecja, Norwegja, Indochiny, Chiny, Stany Zjednoczone, Holandja etc. pobudowały się tu odpowiednio do swoich potrzeb i środków. Okazale przedstawia się gmach prowincyj francuskich ozdobiony herbami wszystkich dzielnic Francji.

„Cite" jest zawsze przepełniona. Nic dziwnego — pokój kosztuje od 200—400 frs. miesięcznie, wygody, o jakich marzyć nawet nie można w przeciętnej kamienicy dzielnicy Łacińskiej; „wyżerka" dobra i tania, towarzystwo — do wyboru, gadać można we wszystkich językach i djalektach, a przytem — sporty coś z amerykańskiego rozmachu w organizacji i życiu wewnętrznem „miasteczka", ale rozmachu utemperowanego i oszlifowanego z kanciastości przez kulturę otoczenia **francuskiego.**

Dzieło powstałe z inicjatywy Deutsch de la Meurthe rozwija się i rozrasta pięknie, ku pożytkowi współżycia studentów różnych narodowości. **M.**

Sport.

Przegrana Garbarni na Śląsku.

Garbarnia grała w niedzielę na Śląsku z mistrzem Śląska Naprzodem z Lipin.

Zwyciężyli ślązacy w stosunku 8:4 (3:2). Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Teuber I Kanderla po 3, Halemba i Piec do jednej. Dla Garbarni — Walicki i Pazurek po 2. Publiczności 3 tys.

Wiosenny konkurs skoków narciarskich

W niedzielę odbył się w Zakopanem na Krokwi **wiosenny konkurs skoków, który zgromadził 24 zawodników.** Warunki na skoczni do bre, śniegu pod dostatkiem.

Pierwsze miejsce zajął Łuszczek Izydor — nota 330,1 pkt., skoki 58, 60 i 60 mtr., 2) St. Marusarz 279,4 pkt., skoki — 64 m., 65 m. (z upadkiem) i 56 m., 3) Mrowca 269,9 pkt., skoki 44 i pół, 49, 41 i pół mtr. Skoki odbyły się z ograniczonego rozbiegu.

SETNY MECZ PIŁKARSKI NIEMCÓW.

W Luksemburgu rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski o mistrzostwo świata Niemcy—Luksemburg, zakończony **zwycięstwem Niemiec w stosunku 9:1 (5:1). Był to setny międzypaństwowy mecz piłkarski reprezentacji niemieckiej.** Widzów około 12 tys.

HOLANDJA BIJE BELGJĘ 9:3.

W Amsterdamie w meczu **o mistrzostwo świata Holandja pokonała Belgję w stosunku 9:3 (4:1).** Widzów przeszło 30 tysięcy.

TRZECIA LIGOWA DRUŻYNA krakowska spotkała się w ub. niedzielę z Wawelem, wygrywając 1:0 (1:0).

Dyskusja nad rozkopaniem Kopca Krakusa

ODBYŁA SIĘ W POL. AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI PRZY WSPÓŁUDZIALE UCZONYCH I ZNAWCÓW.

Dnia 8 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu badań Kopca Krakusa, utworzonego i zwołanego przez Polską Akademję Umiejętności. Komitet zebrał się prawie w komplecie. W zastępstwie chorego prezesa Pol. Akademji Umiej. przewodniczył zebraniu sekretarz prof. **St. Kutrzeba.** P. wojewodę krakowskiego reprezentował p. wicewoj. **Walicki.** W zastępstwie p. prez. Kaplickiego przybył **dr. Radzyński,** wicedyrektor Izby Handlowej, Dowódcę Okręgu Korpusu reprezentował mjr. **J. Czechowski.** Z członków Pol. Akademji Umiej. przybyli pp.: **Wł. Demetrykiewicz, St. Estreicher,** L. Marchlewski i Wł. Semkowicz. Pozatem wziąło udział w zebraniu liczne grono profesorów i znawców.

Zebranie zagaił prof. St. Kutrzeba. W przemówieniu swojem podniósł on wielkie znaczenie zamierzonych badań Kopca. Następnie zobrazował mówca dotychczasowe prace przygotowawcze. Przeprowadzono rokowania z władzami wojskowemi w sprawie możności prowadzenia robót w objekcie wojskowym. Dalej wykonano plany i kosztorysy oraz przystąpiono do rozburzenia fortów otaczających Kopiec dzięki przydzieleniu robotników przez Wojew. Fundusz Pracy. **Burzenie tych fortów jest już na ukończeniu.**

Zkolei w gruntownie opracowanych referatach przedstawili dr. J. Żurowski, doc. U. J., oraz dr. Roman Jakimowicz, dyrektor Państw. Muzeum Archeolog. w Warszawie: **„Czem może być Kopiec Krakusa i jak należy go badać".** Na ekranie przesunęły się przed oczyma zebra-

Z teatru im. Słowackiego.

„Judasz z Kariothu" — K. H. Rostworowskiego.

Dwadzieścia jeden lat mija od prapremjery „Judasza z Kariothu" Rostworowskiego w teatrze krakowskim z wielką kreacją Ludwika Solskiego w roli tytułowej. Od pierwszej chwili do dnia dzisiejszego ścierają się sądy krytyczne o „Judaszu" — o jego etykę chrześcijańską i o jego dramat. W jednem tylko niema sporu: że Judasz Rostworowskiego — to żywy i realny człowiek o duszy nędznej, tchórzliwy, ze światopoglądem materjalistycznym, niezdolen pojąć nauki Chrystusa i od początku noszący w sobie myśl zła — myśl zdradzenia Zbawiciela. Ale obok Judasza jest tam ktoś mu bliski, ktoś przeczący jego filozofji doczesności: żona jego, Rachela, wierząca w Chrystusa. Ona wiarę Chrystusową pieczętuje męczeńską śmiercią — a wyrosła ponad małość i słabą wolę Judaszową, stwierdza w sposób aż nadto wystarczający, że właściwą, główną „osobą dramatu jest etyka chrześcijańska" — jak to zresztą sam autor udokumentował w polemice swojej z krytykami po ukazaniu się na scenie „Kaliguli" i „Judasza".

Ale, żeby taka gra przeciwieństw stała się dramatem, potrzebna jest walka — walka wewnętrzna Judasza ze sumieniem i walka zewnętrzna z ideą: walka z Rachelą. Rostworowski wprowadza na scenę Judasza, który postanowienie zdrady już powziął. Sumienie jego w walce wewnętrznej gnie się i kruszy, a zamiast walki zewnętrznej daje autor najpierw prośby i zaklęcia Racheli, później rozpacz, a wreszcie — pogardę. I gdyby to tylko chodziło o dramat w zakresie realizmu psychologicznego — z pewnością nie wystarczyłoby takie przeprowadzenie. Ale stajemy tu wobec zjawiska osobliwego, wobec koncepcji artystycznej wyższego rzędu — wobec misterjum. I dlatego wolno nam mierzyć to dzieło jego własną miarą, sięgającą ponad konflikt i dramatyczność — sięgającą nieszczęścia ludzkiego i tragizmu. I tem tłumaczy się w „Judaszu" przewaga uczucia — nad grozą, przewaga liryzmu — nad dramatem. Musi tu zatem odpaść i zarzut pominięcia katharsis.

Ale na taką śmiałą koncepcję, która wyrasta ponad uświęconą formułę i nie osłabia ani na moment potęgującego się napięcia uwagi, może sobie pozwolić tylko wielki pisarz sceniczny. Okazał się nim Karol Hubert Rostworowski w najświetniejszych swoich utworach scenicznych: w „Kaligulі" i „Judaszu". Są tam sceny równe najpotężniejszym fragmentom literatury dramatycznej już nie tylko polskiej — ale światowej. Postacie żywe i rzeczywiste, obrazy historyczne wierne i plastyczne, dialogi rzucające myśl jasno i z każdą chwilą tę myśl pogłębiające, sceny zbiorowe mistrzowsko wprawiano w ruch (wielka scena kłótni w obrazie piątym), a wiersz pełen poezji, pełen muzyki idącej z rytmu twardych słów mowy polskiej, a przez to najpiękniejszy — że prosty.

Przedstawienie „Judasza z Kariothu" było przygotowane pod każdym względem z pietyzmem. Pan Józef Karbowski, grając Judasza, wykazał w kreacji swojej wielki kult dla tradycji gry Ludwika Solskiego — dał przy tem ogromną sumę własnych, indywidualnych pomysłów: stworzył typ człowieka nerwowego, uginającego się pod ciężarem nieszczęścia — budzącego litość. Ten pierwiastek uczuciowy potęgował z każdym obrazem, z każdą sceną. Znakomity artysta wziął od razu wysoki ton i utrzymał się na nim do końca, modulując tylko niekiedy obniżeniem głosu poszczególne momenty załamania psychicznego. Pani Zofja Jaroszewska w roli Racheli nadała grze swojej dwie dominujące cechy: tragiczny spokój i głęboki koloryt głosu, który doskonale malował jej uduchowienie i przeżycia wewnętrzne. Pan Wacław Nowakowski jako Kaiphasz i pan Ludwik Ruszkowski jako Annasz zarysowali swoje role z siłą i plastyką, a pan Eugenjusz Solarski w roli Ananela miał w masce, ruchach i głosie prawdziwie faryzeuszowskie cechy. Pani Krystyna Ankwicz-Szyjkowska (Marja z Magdali) miała maleńki, ale doskonały epizod w domu Szymona Trędowatego. Zresztą w grze wszystkich artystów (pp. Kułakowski, Hierowski, Woźnik, Turski, Kondrat i inni) była rzetelna praca i kult dla dzieła Rostworowskiego.

Publiczność, zasłuchana w głębokie misterjum, oklaskiwała entuzjastycznie każdy obraz, czem dała dowód szczerego uznania nie tylko artystom za ich grę, ale i p. Karbowskiemu za mozolną reżyserję (mistrzowskie opracowanie scen zbiorowych!), p. Zwolińskiemu za stylowe i staranne dekoracje, a dyrekcji teatru i kierownikowi literackiemu — za przypomnienie dzieła sztuki.

Sobotnia premjera należy do pięknych wieczorów teatralnych obecnego sezonu.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Mistrz świata wszystkich wag.



Na Florydzie w Miami odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy olbrzymem włoskim Primo Carnerą a Amerykaninem Tommy Loughranem. Zwycięzył na punkty po 15-rundowej walce Carnera.

nych liczne analogje podobnych zabytków i sposobów ich badań prowadzonych do końca XVIII w. w Europie zachodniej, północnej i wschodniej. Referenci wskazywali, że Kopiec Krakusa jest najprawdopodobniej nasypem na grobie, którego położenia nie da się jednak zgóry przewidzieć. Analogje świadczą bowiem, że grób taki może znajdować się w różnych punktach: pod poziomem, na poziomie lub też w samym nasypie Kopca. Referenci utrzymywali przeto, że bezwzględną pewność znalezienia ewentualnego grobu mogłoby dać tylko zupełne usunięcie nasypu.

Stronę techniczną badań przedstawił inż. Fr. Jakubik, kierownik technicznych badań Kopca Krakusa. Z pięciu przedstawionych i omówionych rzeczowo systemów badania, a to pod względem bezpieczeństwa pracy, kosztów robocizny i materjałów itp. — wykazał, że 100-wą pewność dałoby tylko warstwowe rozebranie Kopca. Zato przedstawiony przez prelegenta ostatni system, polegający na częściowem zebraniu tylko górnej części kopca, a następnie dokonaniu lejkowatego wkopu wgłąb jego aż do spodu, daje 20 proc. pewności, przyczem zewnętrzny masyw kopca wraz z jego zamurowioną darnią zostanie nietknięty. Ten ostatni sposób badania daje po pierwszym maksymalnym projekcie drugą największą możliwość zbadania znacznej podstawy kopca.

Następnie zabrał głos prof. Uniw. Warsz. Włodz. Antoniewicz, który zdał sprawę ze sposobu prac nad kopcami w Rosji, a zwłaszcza w Skandynawji. W dyskusji przemawiali nadto prof. Akad. Górn. inż. Budryk i inż. Stella-Sawicki, ze stanowiska historji sztuki dr. Komornicki, kustosz Muzeum Czartoryskich. Prof. Kutrzeba zamykając obrady, stwierdził, iż przeciw projektowi badania kopca systemem leja, nikt nie podniósł zarzutów, jako najlepiej odpowiadającemu w równej mierze postulatom tak prehistoryków, jak konserwatorów i teoretyków sztuki, jak sentymentowi dla tego doniosłego zabytku. Sprawę techniczną omówi i ustali specjalna Komisja, złożona z prehistoryków i z techników inżynierów.

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 13: Krystyny pm. Patrycji, Teodory.
Wschód słońca 5.57, zach. 17.36.
Długość dnia 11 godz. i 27 min.
Środa 14: Leona b. m., Matyldy wd. ces.
Wschód słońca 5.55, zach. 17.37.
Długość dnia 11 godz. 31 min.

—oo—

FERJE WIELKANOCNE NA UN. JAG. i innych uniwersytetach polskich prócz Warszawy, nie uległy skróceniu. Zaczynają się one 20 marca, trwać zaś będą do 19 kwietnia.

ZATRUŁA SIĘ GAZEM ŚWIETLNYM. Stefanja Brasiówna, służąca lat 20, zam. przy ul. Studenckiej 4, popełniła samobójstwo. Zawezwany lekarz Pogotowia znalazł już tylko zwłoki.

ZŁAMAŁ NOGĘ NA BOISKU. W ubiegłą niedzielę w czasie meczu na boisku Korona—Kabel, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi gracz Korony, Skrzyński lat 21 (zam. przy ul. Józefa Sarego 13), który wskutek kopnięcia go przez gracza klubu sportowego „Kabel", Tad. Lipskiego doznał złamania prawej nogi. Wezwane Pogotowie Ratunkowe, przewiozło Skrzyńskiego do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

NIESNASKI RODZINNE POWODEM SAMOBÓJSTWA. Dnia 11 bm. w celu samobójczym wypił pewną ilość esencji octowej w domu przy ul. Jabłonowskich 20. Tadeusz Dębosz, lat 28, stolarz. Wezwane Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej przewiozło go do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Powodem zamachu samobójczego niesnaski rodzinne.

OGRABIONE MIESZKANIE. Dnia 11 bm. między godziną 17.30 a 20, dostał się nieznany narazie sprawca do mieszkania Leona Holzera przy ul. Kalwaryjskiej 66, przez wyłamanie drzwi i skradł gotówkę, oraz naczynie srebrne stołowe łącznej wartości ponad 900 złotych. Dochodzenia prowadzi się.

NIEZNANI CHŁOPCY POSTRZELILI Z FLOBERTU w nogę Annę Wilczakównę, lat 25 (zam. przy ul. Pędzichów 18). Pogotowie opatrzyło ją i przewiozło do szpitala św. Łazarza. Policja wdrożyła dochodzenia celem ujęcia zuchwałych łobuzów.

———:oOo:———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WPISY NA MIESZKANIE na „własność" w Spółdzielni, w Krakowie, przyjmuje biuro Zw. Inteligencji Polskiej plac Szczepański L. 7. I. piętro (na lewo) w poniedziałki od 11-tej do 1-szej w południe i w środy od 4-tej do 6-tej popoł. Tam także wpisywać się można na kursa języków, muzyki, gimnastyki oraz na kursa kroju, modniarstwa, trykotarstwa, kilimkarstwa i rękawicznictwa.

POL. TOW. DERMATOLOGICZNE urządza 15 b. m. o godz. 18.15 w sali wykładowej kliniki dermatol. Un. Jag., Kopernika 17, zwyczajne posiedzenie naukowe.

„KRÓL STEFAN", dramat historyczny Kazimierza Brończyka, będzie najbliższą premjerą w teatrze miejskim. Próby odbywają się pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego.

Józef Al. Gałuszka i Michał Rusinek

otrzymali nagrodę literacką m. Krakowa.

Nagroda literacka m. Krakowa przyznana została po raz pierwszy za rok 1934 w dniu 12 marca dwom pisarzom: Józefowi Aleksandrowi Gałuszce za tom poezyj p. t. „Cienie orłów", oraz Michałowi Rusinkowi za powieść pod tyt. „Burza nad Brukiem".

W skład Sądu konkursowego wchodzili: Prezydent m. dr. Kaplicki, radni: prof. dr. Kaz. Kumaniecki, Karol Hubert Rostworowski i Artur Schroeder, z Uniw. Jagiell. prof. dr. Stan. Windakiewicz, z Akademji Umiejętności: prof. dr. Stan. Pigoń, z Min. W. R. i O. P. naczelnik dr. Wład. Zawistowski, ze Zw. Literatów w Krakowie dr. Tad. Kudliński.

Jako kandydaci do nagrody zgłoszeni zostali poza laureatami: Marja Pawlikowska, dr. Zygmunt Nowakowski, Jan Wiktor, Leon Kruczkowski i Aniela Gruszecka-Nitschowa.

Wręczenie nagrody odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. w południe, w gabinecie p. Prezydenta Miasta w obecności Sądu konkursowego.

Plany budowlane i sprawa „wikarówki".

NA POSIEDZENIU RADY MIEJSKIEJ 14 I 15 B. M.

Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w środę 14 i czwartek 15 b. m. o godz. 18-tej na Ratuszu krakowskim. Poza szeregiem spraw gruntowych Rada Miejska zajmie się sprawą rozbudowy obszarów położonych na Zwierzyńcu. W projekcie leży uporządkowanie ul. Król. Jadwigi, skrócenie komunikacji błoń miejskich z Wolą Justowską, przedłużenie Alei 3-go Maja wzdłuż lewobrzeżnego wału Rudawy aż do mostu, wyrównanie poziomów poszczególnych ulic i t. p. W związku z temi projektami założone tam będą przewody uliczne (z wyj. kanalizacji), oraz urządzenia nawierzchniowe.

Drugą sprawą, która wejdzie na porządek dzienny obrad, będzie przebudowa t. zw. „wikarówki". Od strony ul. Szpitalnej urządzone będzie w budynku przejście pod arkadami dla pieszych.

Wreszcie przedłożone zostaną radnym plany zabudowania placów przy ul. Mazowieckiej, Cieszyńskiej, Lubelskiej i in.

Młodocianych uciekinierów przyłapano w Tczewie.

Wczoraj już donosiliśmy o niefortunnej eskapadzie kilku 11-letnich chłopców, którzy opuścili dom rodzicielski i puścili się w podróż do Gdyni.

Po energicznych poszukiwaniach, przeprowadzonych przez policję i zaniepokojone rodziny, otrzymano wiadomość, że chłopców zatrzymano w Tczewie i najbliższym pociągiem wyprawiono z powrotem do Krakowa.

Okazało się, że trzech jedenastolatków, uczniów VI klasy szkoły powszechnej, namówionych zostało przez starszych kolegów z poza szkoły do ucieczki z domu.

Wiadomość o odnalezieniu chłopców przyjęli zatroskani rodzice z ogromną ulgą.

—oo—

Na nocnym obstrzale.

Wędrówka po podejrzanych lokalach Kazimierza.

NAPISALI STANISŁAW FISZER I KONRAD NAWRA.

Godzina 10-ta wieczór. Mały pokoik dyżurnego przodownika policji w komisarjacie. Przysłuchujemy się ożywionej dyskusji, prowadzonej w języku żargonowo-salonowym. Groźnym a cierpliwym medjatorem jest przodownik, kto z chaosu wykrzykników usiłuje wysondować istotny stan rzeczy. Dwaj zwaśnieni żydzi przyprowadzili ze sobą całe wojsko, którego głównym sztabem były wierne połowice i ich przyjaciółki. W obronie interesów mężowskich skaczą sobie wzajemnie do oczu, powiększają grozę sytuacji.

Przodownik rozpoczyna swój salomonowy sąd od wyrzucenia za drzwi niepotrzebnych do radców. Zostawia jedynie głównych bohaterów chwili w osobie dwóch właścicieli jednego zakładu fryzjerskiego. Po wyjściu rozjuszonych lwic, strony tracą 90 procent swego męstwa i animuszu. Wreszcie dowiadujemy się, że chodzi tu o najście jednego z współwłaścicieli jednej fryzjerni, celem wyrzucenia gości z lokalu — rzekomo swojego. Sprawa więc nadzwyczaj skomplikowana, gdyż obaj byli w posiadaniu prawnie zawartych kontraktów.

Przodownik stara się precatività verbis nakłonić ich do zgody, lecz wreszcie zniecierpliwiony bezładną gadaniną, wyrzuca jednego za drzwi. Chce pisać protokół; wówczas — wobec groźby zamknięcia lokalu — żyd kapituluje i zgadza się na polubowne załatwienie sporu z konkurentem.

Wyłuszczamy przodownikowi swój cel przybycia. Pytamy się o jakieś podejrzane, nocne spelunki, które wraz z ich przygodnymi gośćmi chcielibyśmy odwiedzić. Przodownik wzbrania się zrazu podać nam adresy takich „lokali rozrywkowych", tłumacząc nam, że jest to zbyt ryzykowna wyprawa. Pod naciskiem naszych przekonywujących argumentów uzyskujemy upragnione adresy.

Konrad jest jakiś nieswój; ciągle wspomina o swoim płaszczu wartości — jak on przynajmniej utrzymuje — 200 złotych i obawia się o całość swej krawatki, wzbudzającej podziw wśród najbliższego jego otoczenia. Widać, że z temi rzeczami najtrudniej byłoby mu się rozstać na wypadek jakiegoś napadu.

Ja zaś ze swej strony trzymając się staropolskiej zasady, że na frasunek — dobry trunek, proponuję wybrać się na miód i na przekąskę. Idziemy tedy do pierwszej z brzegu żydowskiej restauracji (jesteśmy bowiem na Kazimierzu).

Spodziewaliśmy się zobaczyć jakąś knajpkę, pełną podejrzanych typów, tymczasem widzimy dość przyzwoity lokal, którego nie powstydziłoby się nawet śródmieście. Strop modrzewiowy, pamiętający dawne lata, wspaniale wyrzeźbiony siedmioramienny świecznik — to wszystko nadaje restauracji charakter starożydowski, z którym w każdym razie nie harmonizuje się radjo, wygrywające jakieś fokstroty i inne tanga. Podchodzi do nas kelner, młody żydek w jarmułce. Zamawiamy specjał żydowski: karpia. Patrząc z pod oka na Konrada, smakującego ten rarytas, widzę, że tak samo jak ja nie może nic przełknąć. Stale staje nam przed oczyma gruba, brudna żydówka z peruką na głowie, przyprawiająca ten przysmak...

* * *

Ciche, niewidoczna dla oka zwykłego śmiertelnika, mieczarnia. Wchodzimy. Dym papierosów najpodlejszego gatunku zasłania nam widok. Nie możemy się zorjentować w terenie. Żądamy wody sodowej. Zwolna w dymie rozpoznajemy rozgorączkowane twarze, pochylone nad kartami. Kwitnie hazard. Zbliżamy się niepostrzeżenie do grających, przyczem towarzyszą nam nieufne, badawcze spojrzenia. Na nasz widok cała ferajna chowa przezornie pieniądze pod stół. Tutaj, ulegając namiętności karcianej, robotnicy przegrywają do żydów swoje tygodniowe zarobki (była właśnie sobota). Pod wpływem nieprzyjaznych spojrzeń i rozmaitych półsłówek, rzucanych w żargonie, czuje mrówki na plecach. Sytuacja staje się coraz bardziej dwuznaczna i drażliwa. Należy jakoś wybrnąć. Najłatwiejszym sposobem jest — rejterada...

Podejrzani i podejrzliwi goście lokalu byli pewni, że przyszliśmy na przeszpiegi. Wysypują się za nami, co jest mniej przyjemne dla nas, i śledzą nasze zachowanie.

Chcąc zmylić ślady i uwolnić się od naszych „opiekunów", chyłkiem wstępujemy do napotkanej restauracyjki. Tam kompletnie nic ciekawego; czworo żydziąt — z tych dwie niemowy — popija herbatę. Mimo napraw dę niezbyt zachęcającego otoczenia, Konrad za mawia herbatę, którą notabene poparzył sobie język i na cały wieczór stracił humor.

Gwałtownie szukamy nowych przygód; włóczymy się po wstrętnych zaułkach Kazimierza, dobijamy się do podejrzanych knajp, które może tylko dla nas są zamknięte. Wdzieramy się przez zwały kamieni i szutru i dostajemy się na plac Bawół, gdzie za dnia urzęduje „tandeta". W nędznej restauracyjce świeci się; po chwili otwieramy drzwi lokalu.

———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.
Wtorek: „Judasz z Kariothu".
Środa: „Ładna historja".
Czwartek: „Judasz z Kariothu".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.
ŚWIT: „5 minut przed ślubem".
WANDA: I. „Sekret kobiety"; II. „Schowaj cie wasze smutki".
APOLLO: „Urwis z Hiszpanji".
SZTUKA: Prywatne życie Henryka VIII.
SŁONKO: „Quo vadis" z Janningsem.
UCIECHA: „Marsz Rakoczego".
PROMIEŃ: „Dziewczątko" (Bebi) i „Dixiana".
ADRIA: „12 krzeseł" (film polski).
ATLANTIC: „Kawalkada" i „Dziewczę z krainy burz".
BAGATELA: „Żółty kochanek".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 12 do 14 bm. „Serce na ulicy".

———:oOo:———

WIEDEŃSKI CHÓR CHŁOPIĘCY wystąpi w sobotę 17 bm. w Starym Teatrze. Wykona prócz pieśni chóralnych także operę komiczną Mozarta „Bastien i Bastienne" w stylowych kostjumach.

———:oOo:———

Zmiana kierownika Sądu Grodzkiego.

Na stanowisku kierownika Sądu grodzkiego w Krakowie nastąpiła zmiana. Dotychczasowy kierownik Dr. E. Świder objął miejsce wiceprezesa Sądu Okręgowego w Krakowie, opróżnione po p. Mrowcu, który został notarjuszem. Kierownikiem Sądu grodzkiego został mianowany Dr. Gawacki z Gwoździca.

———:oOo:———

Odczyty.

„La chanson française", odczyt prof. R. Hamela, odbędzie się 13 b. m. o godz. 18-tej, w IV. gimnazjum.

„Laponja i życie lapońskie na Dalekiej Północy" — odczyt ten wygłosi dr. R. Mahr w piątek 16 b. m., w Instytucie Geograf. — Grodzka L. 64. Początek o godz. 19-tej.

„Z przeszłości i teraźniejszości Sahary". Odczyt pod tym tytułem wygłosi p. doc. dr. J. Fudakowski we środę 14 bm. o godzinie 19-tej w sali Instytutu Geograf., ul. Grodzka L. 64. Po odczycie Doroczne Walne Zebranie Pol. Tow. Geograf.

Życie gospodarcze.

ZWIĘKSZENIE SIĘ STANU ZATRUDNIENIA W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM.

Według danych Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, stan zatrudnienia w firmach, należących do tego Związku w okresie od 19 do 25 lutego b. r. przedstawia się następująco: w 31 fabrykach wielkiego przemysłu bawełnianego zatrudnionych było 38.100 robotników, a więc o 500 osób więcej, niż w okresie poprzednim, w wielkim zaś przemyśle wełnianym w 18 fabrykach pracowało 13.050 robotników, a więc o 50 robotników więcej, niż poprzednio.

—oo—

Waluty na giełdzie i w obrotach bank.

Kraków 12 marca. Giełda: Elektrownia 18, 4 proc. pożyczka dolarowa 52.75, 3 proc. pożyczka budowlana 42, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 108.50, dolar 5.28—5.31, Londyn 26.90—27.10, Berlin 210.50—211, Szwajcarja bez zmian.

Bank Polski płacił wczoraj za dolary 5.28 zł. W prywatnych obrotach bankowych notowano: dolar 5.28—5.30, funt angielski 26.90—27.05, korona czeska 20.80—21.25, szyling austrjacki 97—97.75, frank francuski 34.86—34.95, frank szwajcarski 171.15—171.45, liry włoskie 45.40—45.70 zł.

Dlaczego tylko kosztem Polski?

„Położenie wychodźtwa polskiego we Francji nie było nigdy tak poważne jak obecnie“, stwierdza tamtejsza prasa polska. Groźba **zwolnienia wielu tysięcy górników polskich z francuskich kopalń węgla, jest zupełnie realna** tembardziej, że stale pogarsza się sytuacja samego górnictwa. Idzie poprostu już o to czy redukcji ulegnie **20 tysięcy Polaków, czy też cyfra mniejsza, również wymieniana, tj. 12 do 13 tysięcy.**

Opinja polska na wychodźtwie podejmuje obecnie starania, by cała ta bolesna a jak się zdaje nieunikniona operacja **nie odbyła się wyłącznie tylko kosztem Polaków**. Wprawdzie bowiem wśród cudzoziemców zatrudnionych w górnictwie francuskiem przeważają Polacy, jednak i inne narodowości stanowią poważny odsetek. Nie ogłoszono coprawda do tychczas żadnej statystyki a przynajmniej nie ogłoszono jej oficjalnie, ze spisów jednak ludności w osadach górniczych wynika, **że inne narodowości są w górnictwie również silnie reprezentowane**. Poczucie sprawiedliwości wymagałoby zatem, aby dotkliwą operację, jaką zamierza się przeprowadzić, rozłożono na wszystkie narodowości.

Kryzys w górnictwie francuskiem zapowiada się jako zjawisko stałe na czas dłuższy. Pomimo wyjazdu w ciągu ostatnich 3-ch lat 400-tu tysięcy robotników cudzoziemskich z Francji, liczba bezrobotnych we Francji wynosi w tej chwili 350 tysięcy tj. o 20 tys. więcej niż w tym samym czasie roku ubiegł. Należy zaznaczyć, że samych tylko **Polaków wyjechało w roku 1933 przeszło 16 tysięcy**. Zwolnieniom górników mogłoby zapobiec projektowane **opodatkowanie każdej tonny węgla** wydobywanego we Francji. Projekt ten nie ma jednak widoków przejścia gdyż, jak oświadczył min. Flandin, **podrożyłoby to cenę węgla**, na czem ucierpiałby cały przemysł. Dziś już węgiel francuski z trudem konkuruje z węglem angielskim na francuskim rynku.

Górnicy polscy są dla przemysłu francuskiego potrzebni i z chwilą ożywienia życia gospodarczego nie łatwo byłoby zastąpić ich jako znających miejscowe warunki pracy i życia obznajomionych z miejscowemi metodami pracy. Niemniej obecnie, wobec grożącego **niebezpieczeństwa masowej redukcji** władze polskie mają obowiązek spełnić wszystko, czego wymaga poważna sytuacji sfer wychodźczych.

ba Ubezpieczeń Społecznych, reprezentująca całość aparatu ubezpieczeniowego.

Unja pracowników umysłowych a bezrobocie.

W niedzielę obradowała w Warszawie Unja pracowników Umysłowych z udziałem około 200 delegatów z całego kraju. Imieniem rządu przybył na zjazd min. pracy i opieki społ. dr. Hubicki w towarzystwie wicemin. Ducha. Obrady zagaił prezes Unji p. Minkowski, omawiając głównie sprawę najbardziej dziś obchodzącą świat pracowniczy, t. j. zmiany w dziedzinie ustaw ubezpieczeniowych. Szereg krytycznych uwag poświęcił też nowej ustawie uposażeniowej. Na zjeździe wygłoszono szereg referatów m. in. o bezrobociu pracowników umysłowych, dokonano też wyboru do rady naczelnej, prezydjum i komitetu wykonawczego. Prezesem Unji wybrany został ponownie p. Minkowski.

Radjo.

ODEZWA DO DZIECI PRZEZ RADJO WATYKAŃSKIE.

W dniu 9-go b. m. przez radjo watykańskie nadana została odezwa do dzieci całego świata w sprawie przygotowań do obchodu jubileuszowego ustanowienia św. Eucharystji. Odezwa wygłoszona została w językach włoskim, francuskim, angielskim, polskim, niemieckim, hiszpańskim i portugalskim. W języku polskim przemawiał ks. prałat Wl. Zakrzewski.

RADJO — KOŚCIUSZKO.

Polacy amerykańscy, zaludniający w większości miasteczko, noszące nazwę Kościuszki w stanie Missisipi, mają własną radjostację tej samej nazwy — Kościuszko. Znak wywoławczy stacji ma cztery litery Morse'a WHEF. Stacja nadaje na fali wspólnej około 200 mtr. (199.9 m. — 1500 kc/s) z 25 innemi małemi stacjami amerykańskiemi, rozrzuconemi w wielu stanach amerykańskich. Moc nadawcza Kościuszki wynosi zaledwie ćwierć kilowata. Radjo Kościuszko jest w zasadzie stacją przekaźnikową, choć nadaje od czasu do czasu, własne audycje interesujące tamtejszych Polaków.

RADJOFONJA W ISLANDJI.

Radjofonja — w zielonej od południowego zachodu, a lodowatej od północnego wschodu — posiadłości duńskiej na Atlantyku północnym, rozwija się wcale nieźle: w ciągu roku 1933 przybyło prawie 48 proc. liczby abonentów radjowych w porównaniu z pozycją zamykającą r. 1932. Rok nowy 1934 rozpoczęto liczbą 8.300 zarejestrowanych radjosłuchaczy. Większość ich pochodzi z Islandji południowo-zachodniej (Reykjawik).

—oo—

Programy stacyj radiowych

Środa, 14 marca 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd prasy; 11.50 Wiadom. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Muzyka z płyt; o 12.30 wiadom. meteorol.; a o 12.55 dz. południ. z Warszawy; 15.55 Transmisje z Warszawy; 16.40 Odczyt „O literaturze żydowskiej“; 16.55 Polska muzyka ludowa; 17.50 Płyty; 18.00 Transmisje z Warsz.; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 „Skrzynka techniczna“; 19.20 Rozmaitości; 19.25 Transmisje z Warsz.; 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Transmisje z Warsz.; g. 21.05 Wieczór Mickiewiczowski z Wilna; 22.00 Odczyt w jez. esperanto „Charakter ludu polskiego“; 22.20 Muzyka salonowa z płyt; 23.00 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 16.40 „Listy i programy“; 17.50 „Mody“ — pogadanka.

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 Gimnastyka; 7.25 Muzyka poranna (płyty); 7.35 Dziennik poranny; 7.40 D. c. muzyki porannej z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dzień bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Repertuar Teatrów; 11.57 Sygnał czasu, Hejnał; 12.05 Muzyka popularna (płyty); 12.30 Wiadom. meteorol.; 12.33 D. c. muzyki popularnej z płyt; 12.55 Dziennik południ.; g. 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.40 Recital fortepian.; 16.10 Program dla dzieci; 16.40 „Skrzynka pocztowa“; 16.55 Polska muzyka ludowa; g. 17.50 „Skrzynka poczt. roln.“; 18.00 Odczyt „Życie w czeluściach ziemi“; 18.20 Muzyka lekka; 19.00 Program na dzień nast.; 19.05 Rozmaitości; 19.25 „Literatura hebrajska w Polsce“; 19.40 Wiadomości sportowe; 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 Myśli wybrane“; 20.02 XIX-ty Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski“; 20.45 „O jakiejkolwiek posadę“ (felieton); 21.05 „Wieczór Mickiewiczowski“; 22.00 Odczyt z Krakowa; 22.20 Płyty; 23.00 Wiadom. meteorol. i komun. policyjny, 23.05 Muzyka taneczna.

Katowice, (395.8 m.) G.: 16.40 Skrzynka pocztowa; 19.10 Pogadanka z dz. „Gospodyni śląska“; 23.00 Skrzynka poczt. w jęz. francuskim.

Skutki ustawy scaleniowej

Ograniczenie praw ubezpieczeniowych

pracowników umysłowych.

Na ogólnopolskim zjeździe dziennikarzy w Warszawie, radca **Balcerski** z głównego urzędu ubezpieczeń, wygłosił interesujący referat, w którym przedstawił **prawa ubezpieczeniowe pracowników umysłowych w świetle nowej ustawy scaleniowej.** Zmiany, jakie zostały w ostatnim czasie dokonane interesują oczywiście w równej mierze wszystkich pracowników umysłowych, zwłaszcza ze względu **na ograniczenie wielu uprawnień, które im dotychczas przysługiwały.**

Przedewszystkiem, jak oświadczył p. Balcerski, nowela do ustawy ubezpieczeniowej, będąca obecnie przedmiotem rozpraw sejmowych, przewiduje m. in. **upoważnienie dla rządu, w kierunku zmiany przerachowania składek przedwojennych.** Jak wiadomo, waloryzacja ta, dokonana na terenie b. zaboru austrjackiego wypadła krzywdząco dla ubezpieczonych w lwowskim Zakładzie Pensyjnym, względnie w ZUPU. Podobno rząd zamierza skorzystać **z przyznanego mu nowelą upoważnienia i zrewidować odpowiednio, dokonane już przerachowanie.**

Jeżeli idzie o samo zagadnienie zmian wprowadzonych ustawą scaleniową — w odniesieniu do pracowników umysłowych — najszerszy ich zakres widać w **ubezpieczeniu chorobowem.** Zasiłki na czas choroby wypłacane przedtem w 60-ciu procentach płacy dziennej, **zniżono obecnie do 50 procent.** Ważną zmianą jest postanowienie, że zasiłków tych z Ubezpieczalni **nie może pracownik umysłowy otrzymać tak długo, jak długo przysługuje mu płaca od pracodawcy.** Pracodawca zaś obowiązany jest **wypłacać pracownikowi pobory w czasie choroby przez okres 3 miesięcy.** Najbardziej dotyka to pracownice umysłowe, **gdyż tracą one prawo do zasiłku połogowego,** wypłacanego dawniej przez Kasy Chorych za okres 8 tygodni i to w 100 procentach płacy ustawowej.

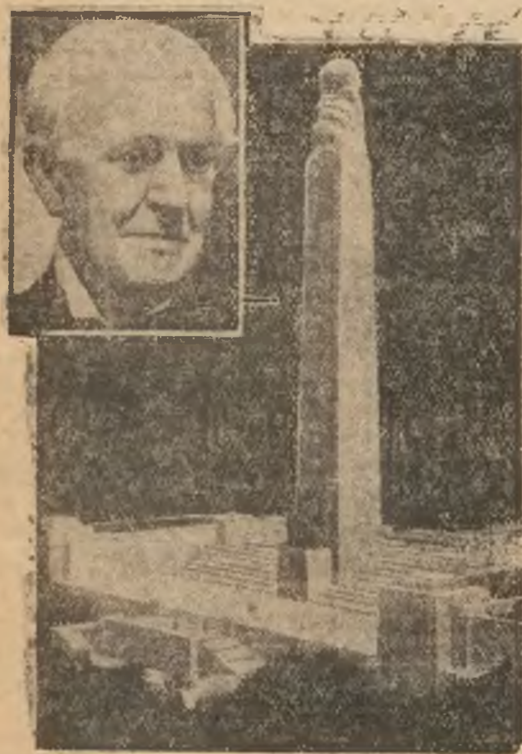
Pozatem **zredukowano** pomoc lekarską **z 39 tygodni na 26 tygodni.** Dla pracowników umysłowych ograniczenie to tyle nie jest groźnem, że pomijając już fakt, że naogół czas trwania chorób aż do wyleczenia nie przekracza okresu 26 tygodni, ale ponadto po wykorzystaniu leczenia w Ubezpieczalni mają pracownicy umysłowi prawo do uzyskania pomocy lekarskiej w ZUPU na czas nieograniczony.

Ważną zmianą w ubezpieczeniu chorobowem jest wprowadzenie t. zw. karencji t. j. okresu wyczekiwania na świadczenia. Dotychczas prawo do świadczeń lekarskich i zasiłków w Kasie Chorych przysługiwało ubezpieczonemu już z dniem wstąpienia do pracy. Obecnie zaczyna się **dopiero po upływie 4-ch tygodni ubezpieczenia.** Ustawa scaleniowa **ograniczyła krąg osób z pośród rodziny ubezpieczonych, którym przysługuje prawo do świadczeń.** Odtąd prawo to przysługiwać będzie jedynie żonie ubezpieczonego, dzieciom wnukom, i dwu osobom z dalszej rodziny, specjalnie zgłoszonym. Pozatem obowiązują zarówno pracowników umysłowych jak i fizycznych, **dopłaty** po 10 groszy za poradę lekarską, 20 groszy za lekarstwo a 30 groszy za specyfik.

Inowacją jest **rozciągnięcie obowiązku ubezpieczenia od wypadków na wszystkich pracowników umysłowych.** Ubezpieczeni muszą być zatem pracujący w biurach, bankach, towarzystwach ubezpieczeniowych itd. jakkolwiek przy zajęciach tych możliwość nieszczęśliwego wypadku przy pracy jest wprost minimalna. Przyjęto jednak, że nawet w drodze do biura względnie w czasie powrotu do domu może się takiemu pracownikowi trafić wypadek, który też zostałby podciągnięty do kategorji wypadków wynikłych z pracy zawodowej.

Na uwagę zasługuje wreszcie **nowa organizacja instytucji ubezpieczeniowych.** Najważniejszą jednostką organizacyjną są Ubezpieczalnie społeczne. Obok świadczeń na wypadek choroby ściągają one składki i prowadzą ewidencję ubezpieczonych na wszystkie rodzaje ubezpieczeń. Załatwiają one również w pierwszej fazie, zgłoszone roszczenia do ZUPU. Drugi szczebel stanowią zakłady ubezpieczeń a mianowicie: Pracowników Umysłowych, Od Wypadków i Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników. One zarządzają funduszami ściągniętemi przez ubezpieczalnie, lokują je i przyznają renty względnie inne świadczenia. Najwyższy szczebel organizacyjny stanowi Izba Ubezpieczeń Społecznych...

Pomnik Edisona



którego wynalazki przyczyniły się do rozpowszechnienia elektryczności, stanie wkrótce w New-Jersey w Stanach Zjednoczonych. Budowa obeliska, wysokiego na 120 metrów, kosztować będzie dwa miljony dolarów.

Polsko-niemiecka umowa hutnicza.

W grudniu 1928 r. zostało osiągnięte między przemysłami hutniczemi polskim i niemieckim porozumienie, mocą którego Polska uzyskiwała w Niemczech kontyngent sprzedaży swego żelaza w wysokości 0.5% wewnętrznego zbytu hutnictwa niemieckiego, przyczem Niemcy zobowiązały się nie występować na rynku polskim, z wyjątkiem wytworów, niewyrabianych w Polsce. Pozatem Polska miała otrzymywać z Niemiec kontyngent stalego żelastwa w ilości około 165.000 ton rocznie. Biegu wypadków nie pozwolił na wprowadzenie tej umowy w życie. Dopiero w październiku r. ub. cała ta sprawa została ponownie poruszona. Na konferencji przemysłów hutniczych Polski i Niemiec w Berlinie w dn. 19 października 1933 r. została opracowana umowa o charakterze ramowym. Zasady pozostały te same, jedynie w szczegółach są pewne różnice.

W myśl tej umowy, Polska uzyskuje prawo wwozu do Niemiec wytworów hutnictwa żelaznego. Kontyngent ten jest określony na trzy lata w wysokości 0.7% wewnętrznego spożycia Niemiec, przyczem wszelki obrót uszlachetniający wliczony jest do kontyngentu.

Niemcy zobowiązują się **nie sprzedawać** na rynku polskim swoich wytworów hutniczych; wyjątek stanowią jedynie takie wytwory, które w Polsce nie są wyrabiane. Jednakże w razie ich przywozu do Polski, **kontyngent polski do Niemiec zwiększa się o tę ilość.**

Drugim zasadniczym punktem umowy jest prawo Polski do zakupu w Niemczech starego żelastwa (z wyłączeniem drugu żeliwnego) w ilości 21% **zapotrzebowania hut polskich,** po potrąceniu żelastwa własnego.

Umowa powyższa dała jedynie ramy do opracowania porozumienia hutniczego, detale jednak, a specjalnie różne liczby procentowe, warunki dostawy, ceny sprzedaży i t. d. pozostawały do dalszego omówienia. Nastąpiło to w dniach 21 i 22 lutego b. r. na konferencji w Düsseldorfie. Zostały więc ustalone dokładnie w procentach ilości poszczególnych wytworów, jakie mogą być wwożone do Niemiec.

Jak widać więc, Niemcy uznały zasadniczo postulaty hutnictwa polskiego co do pozostawienia rynku wewnętrznego dla hut krajowych; została przytem wprowadzona niezmiernie ważna zasada „saldo“. Układ powyższy jest dla Polski **korzystny**, gdyż otwiera dla żelaza polskiego możliwość zbytu w wysokości **30—40 tys. ton rocznie**, co przy dzisiejszych cenach będzie stanowiło wartość od 7 — 8 miljonów złotych.

Walkę z katol. organizacjami młodzieży zapowiada wybitny hitlerowiec.

Berlin, 12 marca. (PAT). W Essen obradował zjazd młodzieży hitlerowskiej Zagłębia Ruhry. Przywódca młodzieży narodowo-socjalistycznej Baldur von Schirach oświadczył, że młodzież hitlerowska nie uznaje żadnych przywilejów (!) w stosunku do grup wyznaniowych i nie złoży broni wobec młodzieży katolickiej. Naszem zadaniem nie jest bronić interesów Kościoła — zaznaczył mówca. — My reprezentujemy interesy państwa oraz wychowania młodzieży w duchu państwowym. Mowę swą Schirach zakończył słowami: „Uprzątnijmy barykady reakcji i rewolucyjnych szranek wyznaniowych z szeregów rewolucyjnej młodzieży robotniczej hitlerowskiej".

W Ameryce upały i śnieżyce.

Nowy Jork, 12 marca. W Stanach Zjednoczonych zaznaczyły się w ostatnich dniach znaczne kontrasty temperatury. Podczas gdy stany zachodnie nawiedzone zostały falą upałów, w stanach wschodnich zapanowała znów zima w całej pełni. W Kalifornji notowano wczoraj w różnych miastach temperaturę dochodzącą do 30 stopni C w cieniu. W Los Angeles zanotowano nawet 33 stopnie. W Nowym Jorku natomiast szaleje od wczoraj zawieja śnieżna przy silnym mrozie. Zanotowano 5 ofiar śmierci wskutek zamarznięcia. W Newhaven wskutek zawieji śnieżnej zerwane zostały przewody elektryczne, w następstwie czego miasto pozbawione zostało w nocy światła. Śnieżyca wyrządziła także w innych stanach wschodnich wielkie szkody.

KRWAWA UTARCZKA W MANDŻURJI.

Londyn 12 marca. Wedle doniesień z Pekinu, w Mandżurji w północnym biegu rzeki Sungari doszło między tamtejszą ludnością rolniczą a japońskim oddziałem wojskowym do krwawej walki, w toku której padło wiele osób w zabitych i rannych. Dwóch wysokich oficerów japońskich zaginęło.

ODKRYCIE POKŁADÓW ZŁOTA.

Londyn 12 marca. „Times" donosi o wykryciu w Afryce Południowej nowych pokładów złota. Dotychczasowe badania przeprowadzone w 30 różnych punktach na terenie Transwalu i Oranje na przestrzeni 160 km. w kolicy Parys, wykazały obecność obfitej żyły złota.

—oo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 12. 3. (Telef. wł.). Belgja 123.66, Holandja 357.30, Londyn 26.98, N. Jork 5.31 jedna czwarta, Paryż 34.945, Praga 22.03, Szwajcarja 171.50, Sztokholm 139.15, Włochy 45.58. Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.29, rubel złoty 4.71 trzy czwarte, dolar złoty 9.015, gram czystego złota 5.924.

Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 210.40, marki niemieckie prywatnie 209.80, funt szterl. prywatnie 27.00.

Papiery procentowe: 3% pożyczka budowlana 42.00, 7% pożyczka stabilizacyjna 57.00, 4% pożyczka inwestycyjna 108.50, 4% państwowa premjowa pożyczka dolarowa 52.25, 5% pożyczka konwersyjna 59.80, 6% pożyczka dolarowa 69.75, 5% pożyczka kolejowa konwersyjna 55.50, listy i obligacje banków państw. bez zmiany.

Akcje: Bank Polski 78.50, Lilpop 11.50, Starachowice 10.60, Haberbusch 38.75, tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie słabsza, dla akcyj również słabsza.

:o0o:

Składki złożone w Adm. „Głosu Narodu"

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy: N. N. 2 zł; N. N. 8 zł; Ks. Józef Rogoziński, Skawina, 5 zł; Zdanowska 3 zł; Franciszek Nowak, Wilkowice 5 zł; A. P. 20 zł; N. N. zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Inż. Józefa Hromka 5 zł. Ks. prałat Dr. Sieniatycki zł. 10.

Na Kuchnię Siostry Samueli: N. N. 10 zł.

Na Rodzinę Sierocą: Wojciech Ślósarz, Kopce-Leśniczówka 15 zł.

Na Zakład Wychowawczy w Pawlikowicach: N. N. 10 zł.

Hitlerowcy robią „plebiscyt" w Zagłębiu Saary.

Propaganda za masowem wstępowaniem do „Deutsche Front"

Saarbrücken 12 marca (PAT). Według dziennika „Freiheit" prowadzona przez narodowo-socjalistyczną prasę w Zagłębiu Saary akcja werbunkowa wśród czytelników do wstępowania do t. zw. Frontu Niemieckiego jest próbą przeprowadzenia w sposób jawny plebiscytu w sprawie przyłączenia Zagłębia do Rzeszy. W ten sposób narodowi-socjaliści dążą do

zaszachowania właściwego plebiscytu organizowanego przez Ligę Narodów. Na całym obszarze Zagłębia Saary powstało już mnóstwo lokali wyborczych i rozpoczęto propagandę przy pomocy plakatów i domokrążnych agitatorów. Wszyscy uchylający się od zgłoszenia swego przystąpienia do Frontu Niemieckiego

piętnowani są jako zdrajcy, którzy w razie przyłączenia terytorjum Zagłębia do Rzeszy będą wyjęci z pod opieki prawa. Prasa niezależna w Zagłębiu Saary protestuje przeciwko wywieraniu w ten sposób presji przez narodowych socjalistów na ludność.

Przyjaźń Włoch, Austrji i Węgier

Paryż, 12 marca. (PAT). „Matin" donosi z Rzymu, że pierwsze rozmowy premjera węgierskiego i kanclerza Dollfussa z Mussolinim odbędą się prawdopodobnie we środę. W Rzymie bawią już eksperci ekonomiczni 3 państw, którzy opracowują szczegóły technicznę spotkania. Celem rozmów jest ustalenie nowych kontyngentów wymiennych pomiędzy Włochami, Austrją i Węgrami. W grę wchodzi taka produkcja jak zboże, kukurudza i bydło ze strony węgierskiej oraz drzewo i produkty przemysłowe austrjackie i włoskie. Mają być również zbadane taryfy kolejowe z perspektywy wykorzystania portów w Trjeście i Rzymie. Rozważane będą wreszcie możliwości pozyskania handlowej współpracy Czechosłowacji. Nadewszystko jednak — pisze korespondent — trzeba widzieć w konferencji rzymskiej potwierdzenie pod względem politycznym przyjaźni 3-ch państw: Austrji, Węgier i Włoch. Uroczyste przyjęcie, jakie Rzym zamierza zgotować swoim gościom ma wykazać wobec całej Europy węzły, jakie łączą te 3 państwa, oraz ich zdecydowaną wolę pokojową wspólnemi siłami odbudowy gospodarczej krajów naddunajskich. Korespondent zaznacza, że w Rzymie liczą na to, iż Francja potrafi wywrzeć należyty wpływ na Małą Ententę w kierunku właściwego zrozumienia i interpretacji rozmów rzymskich. Również w Niemczech strona włoska poczyniła kroki, w celu uzyskania od Berlina zapewnień pojednawczych.

:o0o:

Goemboes koleją, Dollfuss samolotem zdążają do Rzymu.

Rzym, 12 marca. Premjer węgierski Gömbös przyjechał dziś przedpołudniem do Wenecji, gdzie oczekiwał na niego poseł węgierski przy Kwirynale. Popołudniu odjechał Gömbös w towarzystwie posła specjalnym pociągiem salonowym Mussoliniego do Rzymu, gdzie przyjedzie późnym wieczorem. Jutro ma być Gömbös przyjęty także przez Papieża. Kanclerz austrjacki Dollfuss przybywa do Rzymu jutro popołudniu drogą powietrzną. Co do tematu mających się odbyć konferencji Mussoliniego z Gömbösem i Dollfussem panuje w dalszym ciągu głęboka tajemnica.

—oo—

Jewticz przeciw powrotowi Habsburgów.

Białogród, 12 marca. Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz wygłosił dziś w Skupszczynie exposé w sprawie polityki zagranicznej Jugosławji. Na wstępie mówca stwierdził niewzruszoną wierność Jugosławji do Ligi Narodów, oraz podkreślił doniosłe znaczenie paktu bałkańskiego. W stosunkach z Bułgarją dąży Jugosławja do stałego zbliżenia obu państw, zaś w stosunkach z Albanją wysiłki Belgradu zmierzają do utrwalenia jej niezależności. Co się tyczy kwestji restauracji monarchji austro-węgierskiej, to stwierdzić musi, że poruszenie tej kwestji w żadnym wypadku nie służy idei pokoju. Kwestja Habsburgów nie może być po myśli zwolenników restytucji rozstrzygnięta bez rozlewu krwi. Jugosławja nie ustąpiła wobec żywej monarchji austro-węgierskiej, więc tem bardziej nie dopuści do jej wskrzeszenia. Nawiązując do rozpoczynającej się w Rzymie konferencji trzech państw minister oświadczył, że wobec braku jakichkolwiek informacyj, o co właściwie chodzi, należy się wstrzymać z jej oceną. Poruszając kwestję Austrji mówca podkreślił, że jej niezależność nie może być z tej lub innej strony zachwiana. — Kwestja niezależności Austrji musi być rozwiązana po myśli interesu powszechnego.

W kwestji rozbrojenia minister wypowiedział się za konwencją, którąby gwarantowała bezpieczeństwo i skuteczna kontrolę.

Wiedeń, 12 marca. Wedle komunikatu oficjalnego odbyła się dziś pod przewodnictwem kanclerza Dollfussa rada ministrów poświęcona wyłącznie sprawie zmiany konstytucji. Dalsze obrady w tej sprawie odbędą się po powrocie kanclerza z Rzymu.

—o—

PROTESTY WYBORCZE.

Warszawa, 12. 3. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym Sąd Najw. rozpatrywał trzy protesty wyborcze z okręgu 48 Przemyśl—Brzozów. Decyzja będzie ogłoszona dopiero 26 b. m.

Po zamknięciu kroniki

Kraków przez godzinę w ciemnościach.

W poniedziałek koło godz. 18.30 zgasło światło elektryczne w całem mieście. Jak się dowiedzieliśmy, winę przerwy w dostarczaniu prądu ponosi Jaworzno. Tamtejsza elektrownia przeprowadzała przez 2 tygodnie remont, wobec czego Kraków oświetlała miejska elektrownia z własnych dynamomaszyn. W niedzielę 11 b. m. Jaworzno znowu zaczęło dostarczać światła, lecz już na drugi dzień nastąpił defekt. Podobno zepsuł się regulator przy turbinie, wobec czego Jaworzno wyłączyło prąd. Elektrownia krakowska natychmiast uruchomiła własne maszyny. Po upływie godziny niektóre części miasta były już oświetlone.

Defekty takie zdarzają się stosunkowo często. Szczególnie przykrym dla Krakowian jest brak światła w godzinach wieczornych. Poza szkodami, jakie ponosi życie gospodarcze, istnieje zawsze niebezpieczeństwo wykorzystania ciemności przez szumowiny i męty uliczne. — Kraków nie powinien być narażony na takie niespodzianki!

Sprawę dostarczania prądu z Jaworzna należałoby dokładnie zbadać. Być może, że elektrownia krakowska mogłaby przy lepszem wyposażeniu technicznem szybciej zastąpić Jaworzno, ale niewątpliwie sedno zagadnienia leży w Jaworznie. Czy robi się coś, by na przyszłość zapobiec takim przerwom? Wszak inne miasta otrzymują prąd z odległości znacznie większej, a mimo to przerwy nie zdarzają się tak często.

Gmina m. Krakowa, tak silnie związana z Jaworznem, musi się domagać, by tamtejsza centrala elektryczna została postawiona na należytym poziomie.

Toruń otrzyma radjostację.

Warszawa, 12 marca (Telef. wł.). Polskie Radjo przystępuje w porozumieniu z Państwowemi Zakładami Radjotechnicznemi do budowy radjostacji w Toruniu. Prace przygotowawcze są już w pełnym toku. Radjostacja toruńska będzie wybudowana kosztem mniej więcej 540.000 złotych i posiadać będzie moc 30 kilowatów, co pozwoli wyeliminować na obszarze Pomorza radjostacje niemieckie. Ukończenia budowy i uruchomienia radjostacji oczekiwać należy z końcem br.

KOMUNIKACJA LOTNICZA Z BERLINEM.

Warszawa, 12. 3. (Telef. wł.). „Lot" czyni przygotowania do uruchomienia regularnej komunikacji pasażerskiej między Warszawą a Berlinem. Inauguracyjny lot odbędzie się 1-go maja. Podróż z przesiadaniem w Poznaniu trwać będzie około 4 godzin. Bilet lotniczy do Berlina ma kosztować około 70 złotych.

Socjaliści atakują rząd Doumergue'a.

Paryż 12 marca. Rada krajowa francuskiej partji socjalistycznej przyjęła wczoraj wieczór rezolucję przeciw obecnemu rządowi. Rezolucja stwierdza, że partja socjalistyczna wypowiada obecnemu rządowi francuskiemu walkę, ponieważ rząd ten doszedł do władzy poprzez powstanie (!) zbrojne.

„Ognisty Krzyż" żąda naprawy sądownictwa.

Paryż 12. 3. (PAT.). Dziś w Paryżu odbyło się zebranie organizacji Croix de Feu, która po złożeniu hołdu poległym w dniu 6 lutego zapowiedziała, że kontynuować będzie nadal akcję, mającą na celu naprawę obyczajów w parlamencie oraz sądownictwie i administracji. Croix de Feu dążyć pozatem będzie do ustalenia w odrodzonej ojczyźnie ostatecznego pokoju, zapewniającego bezpieczeństwo zarówno pod względem wewnętrznym jak i zewnętrznym.

UCZENNICE W OBRONIE ZAKONNIC.

Buenos Aires 12. 3. (PAT.). Donoszą z Meksyku, że w dzielnicy Mixcoac grupa, złożona z przeszło 2.000 osób, otoczyła gmach gimnazjum żeńskiego SS. Terezjanek, nie dopuszczając w ten sposób do zajęcia go przez władze i przekształcenia na szkołę publiczną. Uczennice w liczbie około 500, zabarykadowały się w gmachu gimnazjum, aby zapobiec aresztowaniu profesorek-zakonnic. Wobec zajęcia takiego stanowiska przez ogół, władze odstąpiły od swego zamiaru.

100 tysięcy osób strajkuje w Madrycie.

Madryt, 12 marca. Mimo usilnych zabiegów ministra spraw wewnętrznych, aby nie dopuścić do wybuchu strajku drukarzy, przystąpili dziś do strajku wszyscy zecerzy, drukarze i graficy, wobec czego dzienniki nie będą mogły wyjść. Poza dziennikiem katolickim „El Debate", gdzie pracują wyłącznie zecerzy nie zrzeszeni w związku zawodowym, wyjdzie jedynie organ socjalistyczny „Socialista". Strajk ma podłoże czysto polityczne. Po przystąpieniu do strajku drukarzy i pracowników zakładów graficznych, którzy przystąpili do strajku po metalowcach i robotnikach budowlanych, strajkuje obecnie w Madrycie ponad 100 tysięcy osób. Sytuacja w całym kraju jest niezwykle naprężona. Rząd wydał daleko idące środki ostrożności. Policja i żandarmerja znajduje się w pogotowiu alarmowem. Wojsko otrzymało polecenie niepuszczania koszar.

—oo—

ALEKSANDER HEGEDÜS. 1

Wielki sędzia.

Tłum. z węgierskiego Dr Harajda Janos.

Przewodniczący zajął miejsce, a za nim wszyscy sędziowie przysięgli. Rozprawa się rozpoczęła. Publiczność zapełniająca salę po brzegi, z wielkiem zainteresowaniem śledziła przebieg odbywającego się przewodu.

Były to końcowe rozprawy długiego i trudnego procesu, jednego z najbardziej zawikłanych jakie się w Anglji zdarzyły. Sprawa mianowicie toczyła się o to, czy człowiek podający się przed trybunałem za lorda Douglasa, jest nim rzeczywiście.

Lord Douglas bowiem przed dwudziestu laty udał się na polowanie do Indyj, i odtąd słuch o nim zaginął. W międzyczasie zaszły wielkie zmiany, zwłaszcza zaś ta, że w braku jakichkolwiek wieści o lordzie, sąd na prośbę młodszego brata uznał lorda za zmarłego — a młodszego uczynił dziedzicem pozostałych włości. Następnie jakby dla większego skomplikowania sprawy — na rok przed powrotem rzekomego lorda brat ów umarł. W ten sposób godność lordowska i wielomiljonowy majątek przeszły na dziesięcioletnią sierotę po nim. W imieniu dziecka majątkiem zająl się sąd sierocy. Urzędowym zaś opiekunem został pierwszy lord skarbu, lord Shepherd.

W tym stanie rzeczy, do portu Southampton przybył na wielkim parowcu Pand O Company pewien człowiek. Podał się za lorda Douglasa i pospieszył do Londynu, aby po tyloletniej nieobecności znowu objąć swe dobra w posiadanie.

Sprawa nie poszła gładko. Ani sąd sierocy wraz z opiekunem, ani rodzina, nie chcieli w nim uznać właściwego dziedzica. Gorzej nawet! — twierdzili, że jest on pospolitym awanturnikiem, który z dalekich krajów przybył właśnie po to, aby za pomocą fortelu zawładnąć tak cennym majątkiem.

Przyszło wobec tego do procesu, który nietylko Londyn, ale całą Anglję trzymał w napięciu. Rodzina podtrzymywała swe twierdzenie, że nietylko nie zna tego obcego, ale z pośród jej członków nikt go nigdy nie widział. Przybysz zaś przysięgał na prawdziwość swych słów, motywując swą ucieczkę do dżungli i tyloletni w niej pobyt, niechęcią do własnej, chciwej i niemiłej rodziny.

Spór miał się już ku końcowi. Obydwie strony wylegitymowały się świadectwami, i trzeba przyznać, że w walce tej jedna nie oszczędzała drugiej.

Ponieważ była to sprawa nader zawikłana, powierzono ją sir Mac Ley, najgenjalniejszemu z sędziów angielskich owego czasu. Był on nietylko sędzią, ale i wielkim, duszę ludzką dobrze rozumiejącym psychologiem.

Jego marmurowa twarz nigdy nie zdradziła wzruszenia. Niesposób było wyczytać z niej czego chce, o czem myśli. Oczy miał niebieskie, i potrafił spoglądać niemi tak marzycielsko, to jakby nie widząc, to znowuż tak ostro, że niejednokrotnie strony stojące przed nim miały wrażenie, że aby dotrzeć do prawdy — wzrokiem rozłupuje im czaszkę.

Skinieniem dłoni dał znak do rozpoczęcia rozprawy, najpierw oddając głos lordowi skarbu.

Lord Shepherd skłoniwszy się uroczyście, i kładąc rękę na serce rzekł:

— Na Boga przysięgam, że mówię prawdę twierdząc, iż człowiek ten nie jest lordem Douglasem. Nie poznał go nikt z rodziny ani przyjaciół. Pozatem zmarły lord był człowiekiem tak uważającym, że gdyby rzeczywiście przy życiu pozostał, nie zniósłby, by rodzina i przyjaciele choć chwilę troszczyli się o niego. W jakikolwiek sposób dałby znak o sobie. Proszę zatem petycję tego awanturnika odrzucić, i zapewnić prawa osieroconemu dziecku.

Po tych słowach zajął z powrotem swoje miejsce.

Nad salą zawisła niema cisza, jakgdyby tłumiąc oddech w piersiach wszystkich obecnych.

Zabrzmiał głos sir Mac Ley'a:

— Lordzie Douglas, udzielam panu głosu!

Przybysz powstał z ukłonem i stanowczym głosem począł mówić:

— Pojmuję moje obecne ciężkie położenie. Przez dwadzieścia lat byłem nieobecny: przede mną powracającym teraz, odżywa jakby na nowo bajka Ardena Enocha. Z tą jednak różnicą, że odbito mi nie żonę, ale majątek. O, w tym pierwszym wypadku bez słowa powróciłbym do dżungli. Ponieważ jednak chodzi tu o moje uprawnienia, będę wytrwale walczył o nie. Zarzucają mi, że nie jestem prawdziwym lordem Douglasem. Rodzina niby nie poznała mnie. Przecież zdaje sobie sprawę dlaczego nie chce mnie poznać!... Nie pamięta mnie także żaden z przyjaciół. O panowie, walczący człowiek nigdy ich niema. Jestem osamotniony, a jednak — silny!

Wielki sędzia przerwał mu:

— Proszę podawać tylko fakty, a nie mówić o sobie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapowiedź.
Podaje się do ogólnej wiadomości, że: Benedykt Inda, drukarz kawaler zamieszkały w Krakowie, ul. Jana Kochanowskiego nr. 12 i panna Elżbieta Granruaz, biurowa wolnego stanu zamieszkała w Inowrocławiu ul. Przy Stawku nr. 6 chcą zawrzeć związek małżeński. — Obwieszczenie zapowiedzi ogłasza się celem doniesienia w przeciągu 14 dni o ewtl. przeszkodach, zachodzących w zawarciu związku małżeńskiego, niżej podpisanemu urzędnikowi Stanu Cywilnego w Inowrocławiu na obwód miejski. — Urzędnik Stanu Cywilnego na bwód miejski: Runowski.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Hołeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Fęcka.